№ 42. Lwów — Wtorek dnia 21 Lutego. Rok 1899

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: 21 | św. Eleonory Kr. | 9 | Nykyfora
Jutro: 22 | św. Piotra Kat. † | 10 | Charłampyja

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 7 m. 5
Zachód „ 5 m. 24

Długość dnia godzin 10 m. 19
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 lutego.

Nowy prezydent francuski nazywa się Loubet. Na kongresie otrzymał on czterysta osmdziesiąt kilka głosów, czyli o kilkadziesiąt więcej nad absolutną większość pełnego kongresu. Rywal jego Meline otrzymał dwieście kilkadziesiąt głosów; reszta się rozstrzeliła.

Loubet liczy lat 61 i jest z zawodu adwokatem, lecz już od roku 1876 wyłącznie oddaje się polityce, którą z początku uprawiał jako deputowany, potem jako senator i parę razy minister. W ostatnich latach był prezydentem senatu i z tego właśnie posterunku powołano go teraz na pierwszy w republice urząd. W peryodzie panamy był dość długo szefem gabinetu, a potem, gdy po całej Europie hałaśliwie szukano Artona, sprawował urząd ministra spraw wewnętrznych. Na obu tych stanowiskach należał do tych, którzy uważali, że lepiej jest dla republiki nie roztrząsać brudów, lecz cichaczem rzucić je do kanału. Tak też w znacznej części się stało i jeżeli to zasługa, to ona jego. Względem dreyfusady nie miał sposobności zająć żadnego stanowiska, niemniej jednak uchodzi za rewizyonistę. Więc też głosowali nań wszyscy zwolennicy rewizyi, a zatem oportuniści, radykałowie i wszystkie frakcye socyalnej demokracyi. Można tu zanotować jedną przypadkową okoliczność. Gdy 24 czerwca 1894 roku zamordowano w Lugdunie Carnota, szefem gabinetu był ten sam Dupuy, który teraz stoi na czele rządu. Ten więc Dupuy chowa już drugiego prezydenta i po raz drugi on w sobotę zwoływał kongres, a ma tak nieszczęśliwą rękę, że Casimir-Périer, wybrany 28 czerwca 1894 roku, w siedm miesięcy potem już złożył urząd. Przesądni wróżbici polityczni w Paryżu snują z tego niepomyślny dla Loubeta horoskop. Ale i ci, którzy w horoskopy nie wierzą, nie rokują mu pogodnej przyszłości, wskazując na rozbicie Francyi, na zszarganie się republiki i na wciąż rosnące roznamiętnienie, którego nie zmniejszy to, że prezydentem został kandydat dreyfusistów, ani tembardziej to, że — jakeśmy przewidywali — szerzy się słuch o nienaturalnej śmierci Faure'a. Wedle jednej pogłoski, która już w sobotę doszła do Berlina, otruł on się sam, aby uniknąć skandalu, jakim groziło mu zamierzone przez kogoś ogłoszenie jego familijnych i politycznych tajemnic. Według pogłoski innej, otrzymanej najpierw w Brukseli, nakłaniano go do dymisyi, a potem... potem przyszła nagła śmierć, aby prezydentem mógł zostać dreyfusista. Nie można wątpić o niedorzeczności tych pogłosek, lecz one są, działają na szeroką publiczność, będą przez nacyonalistów wyzyskane na niekorzyść Loubeta, — i to właśnie jest ważne.

Zgon Faure'a dał zagranicy sposobność do okazania współczucia, przyczem w Berlinie miano na oku głównie politykę i dlatego skorzystano z okazyi, aby pochlebić Francuzom. Cesarz austryacki wystosował serdeczny telegram do pani Faure, a hr. Gołuchowski w imieniu rządu złożył kondolencyę rządowi francuskiemu. Lord Salisbury w izbie lordów, a p. Balfour w izbie gmin mówili wyłącznie o Faurze, jako o polityku umiarkowanym, rozważnym, miłującym pokój. Tak samo w parlamencie włoskim uczczono pamięć zmarłego podniesieniem jego pokojowych uczuć i zasług położonych dla sprawy pojednania Włoch z Francyą. Nigdzie nie wykroczono z granic naturalnego współczucia. A tymczasem w parlamencie niemieckim, przed deputowanymi, którzy z miejsc powstali, tak mówił kanclerz ks. Hohenlohe: „Mam obowiązek zawiadomić wysoką Izbę, że prezydent republiki francuskiej p. Faure zmarł nagle wczoraj wieczorem. Jestem pewny, że przedstawiciele niemieckiego narodu łączą się z cesarzem i rządem w uczuciu szczerej i serdecznej sympatyi dla narodu francuskiego, opłakującego śmierć męża, który jako szef państwa popierał wielkie interesa pokoju, zgody i publicznego dobra narodów. Pomni wspólnego węzła, który łączy wszystkie narody cywilizowane, i my także dajemy wyraz uczuciu żałoby z powodu straty, poniesionej przez naród francuski, który nigdy nie przestał być jednym z przodowników cywilizacyi". Więc nie o Faurze głównie mówił ks. Hohenlohe, ale o narodzie francuskim, o jego smutku, że stracił prezydenta, o jego żałobie i jego przodowaniu w cywilizacyi. Wygląda tak, jak gdyby skorzystano ze sposobności dla powiedzenia komplimentu Francuzom, tem dziś drażliwszym na punkcie swego cywilizacyjnego znaczenia, czem bardziej ono w ostatnich czasach zaczęło się zmniejszać, a przez „największego Niemca" Bismarka zostało nawet w jego pamiętnikach zupełnie zanegowane. Jeśli to pochlebstwo Francuzom przyczyni się do pogodzenia dwóch „dziedzicznych wrogów", tem lepiej w interesie pokoju. Ale gdy przypomnimy sobie, że po tragicznym zgonie Carnota cesarz Wilhelm ułaskawił dwóch oficerów francuskich, odsiadujących za szpiegostwo więzienie w Lipsku, to będziemy musieli przyznać, że tym razem niemiecka uprzejmość wystąpiła mniej efektownie.

Walka z silnym prądem katolickim na dobre rozwinęła się w Anglii. Pod bronią stanęli ministrowie, deputowani i anglikańscy biskupi, — wszyscy pod komendą prymasa państwowego wyznania. W opactwie Westminsterskiem, obok obu izb parlamentu, w tamtejszej świątyni, gdzie pełno grobowców królewskich, zasiada konwent biskupów anglikańskich; prezydyum się składa, oprócz arcybiskupa-prymasa, z arcybiskupów yorskiego i kanterburyjskiego; prokuratorem jest proboszcz parafii św. Pawła. Zgromadzenie to układa kodeks kar za wszelkie uchylenie się od rytuału anglikańskiego. Zdaje się, jakoby wracają czasy religijnego prześladowania, czasy Elżbiety, albo Cromwella, bo jak wówczas, tak i dziś huczą okrzyki: „katolicyzm — to wróg! precz z papizmem!" Godne jest uwagi, że taką samą wyprawę przeciw katolicyzmowi starają się zorganizować szowiniści niemieccy, którzy w Austryi prosto nawołują ludność do przechodzenia na luterstwo, a w Niemczech zamierzają utworzyć „narodowy", niezawisły od Apostolskiej Stolicy kościół katolicki, aby go potem zwolna wcielić do protestantyzmu. I we Francyi, wśród wrzawy dreyfusowskiej, raz po raz odzywa się ten motyw antywyznaniowy, jako groźba „klerykalizmowi", a jest to nazwa podsunięta przez masonów zamiast innej nazwy, dobrze znanej ludowi i takiej, ktoraby mu pokazała odrazu, komu oni chcą szkodzić: zamiast wyrazu „katolicyzm". Do istoty określonej tym wyrazem, lud jest przywiązany i zawsze gotów jej bronić, więc burzyciele wprowadzają go w błąd, wskazując mu niby innego nieprzyjaciela, skoro inna, niezrozumiała dla ludu jego nazwa — „klerykalizm". Na końcu wszystkich wichrzeń, rozbijających społeczeństwa, sklejone mozolną pracą kilku poprzednich wieków, zjawiło się ostatnie wichrzenie, sięgające w samą głąb duszy narodowej, — wichrzenie religijne. Krótkie stosunkowo panowanie giełdowego liberalizmu, z którego zrodził się socyalizm, radykalizm, anarchizm i wreszcie Beniaminek jego: rozhukanie wszelkich namiętności, — oto co daje w ostatnim swym rezultacie: negacyę cywilizacyjnej pracy poprzednich wieków i gwałt religijnego sumienia.

Protestantyzm angielski inaczej się rozwijał od niemieckiego. Ten ostatni stał się na rzędziem świeckiej władzy, a ów pierwszy, choć otrzymał wyjątkowo korzystne przywileje państwowego wyznania, postawił, jako naczelną swą zasadę, całkowitą swobodę religijnych pojęć i swobodę tworzenia obrzędów, które mają być zewnętrznym wyrazem tych pojęć. W skutek tego powstało w Anglii niezliczone mnóstwo sekt, samo wyznanie państwowe podzieliło się na trzy kościoły, wreszcie każdy pastor jął wprowadzać różne zmiany obrzędowe. ponieważ zaś w tym samym czasie katolicyzm zyskiwał coraz więcej zwolenników, przeto i pastorzy państwowego wyznania, bądź z przekonania, bądź z poczucia samozachowawczego, zaczęli zbliżać swój rytuał do katolickiego, zaprowadzili Sakrament spowiedzi i odprawianie Mszy św. Oczywiście, znaleźli się przeciwnicy tego zwrotu, wytworzyła się agitacya przeciw pastorom „papistom", powstały skandale, o których pisaliśmy niedawno, i procesy sądowe. W[illegible]cie kilkanaście dni temu na wiecu w Albert-Halli ogłoszono mobilizacyę przeciw pastorom- papistom". Sprawę tę ujęła w swo ręce liberalna opozycya w parlamencie, aby harcując na tym koniku pobić przy wyborach teraźniejszą większość gabinetu lorda Salisbury. Wybitny przedstawiciel liberalnej opozycyi p. Harcourt oświadczył w izbie deputowanych, że jeżeli rząd wspólnie z episkopatem państwowego wyznania nie poskromi „papizmu" pastorów, to liberalne stronnictwo, uważające katolicyzm za wroga Anglii, wniesie bill o odebraniu anglikanizmowi przywilejów państwowego wyznania. Przywileje te są olbrzymie polityczne i majątkowe; biskupi zasiadają w izbie gmin, arcybiskupi — w izbie lordów; ci i tamci otrzymują ogromne pensye i dożywocia na dobrach kościelnych; pastorzy są tak świetnie dotowani i zajmują w społeczeństwie tak wybitną pozycyę towarzyską, że często wchodzą w związki familijne z arystokracyą; pastorstwo otwiera nieraz drogę do karyery politycznej.

Więc zapowiedź Harcourta przeraziła zwierzchników państwowego wyznania, przeraziła i gabinet, który wie, że masy ludu pójdą za głosem obrońców anglikanizmu i przy wyborach do parlamentu dadzą zwycięstwo liberalnej opozycyi.

W obec tego rząd i biskupi odrazu stanęli w obozie nieubłaganych wrogów prądu katolickiego. Ponieważ dotąd zasadą anglikanizmu była swoboda religijnego przekonania i wyrażania go za pomocą obrzędów, przeto biskupi nie posiadają żadnej władzy kościelnej nad pastorami, są tylko ich administracyjnymi zwierzchnikami. A bez takiej władzy nie mogą ani zaprowadzić w swem wyznaniu jednostajności obrzędów, ani karać lub usuwać pastorów. Aby tedy dać im taką władzę, postanowiono wnieść do parlamentu projekt odpowiedniego kodeksu kar i projekt rytuału kościelnego, obowiązującego ściśle każdego zgoła [illegible] państwowego wyznania. Wypracowaniem obu tych projektów zajmuje się właśnie zwołany konwent biskupów anglikańskich. Parlament, zgromadzenie świeckie, gdy przystąpi do zatwierdzenia tych projektów, stanie się niejako soborem kościelnym. To będzie wśród wielu w ostatnich czasach największym dziwolągiem.

Upadek Banffy'ego. — Kramarz. — Bismark.

Piszą nam z Wiednia 19 lutego:

Banffy dziś rano wręczył Cesarzowi prośbę całego gabinetu o dymisyę. Dymisya ta bezwarunkowa, sprowadzona obstrukcyą mniejszości i niezłagodzona żadnem ustępstwem tejże mniejszości, oznacza tak straszne wykolejenie konstytucyjnego życia w Węgrzech, że na przyszłość obudza najpoważniejsze obawy. Od zawarcia ugody austryacko-węgierskiej w roku 1867 gabinet Banffy'ego był z kolei 9-tym. Wyprzedziły go gabinety Andrassyego (1867—1871), Lonyay'a (1871), Szlavego (1872—1874), Bitta (1874), hr. Wenkheima (1875), Kolomana Tiszy (1875—1890), hr. Juliana Szaparego (1890—1892), Wekerlego (1892—1895). Banffy objął rządy 15 stycznia r. 1895. Aczkolwiek z razu przepowiadano mu tylko bardzo krótkie rządy, umiał jednak utrzymać się 4 lata u steru państwa, a zatem dłużej od wszystkich swych poprzedników z wyjątkiem Tiszy. Z okoliczności, że Banffy przyjechał dziś do Wiednia w towarzystwie jenerała Fejervary'ego, wnoszą powszechnie, że zamierza zalecić go Monarsze na swego następcę. Bar. Fejervary, urodzony 1833 r, urząd ministra honwedów piastuje od roku 1884, a zatem przetrwał już 4 prezesów gabinetu, z czego jeszcze nie wynika, aby sam kwalifikował się w tak naprężonych stosunkach, jak teraźniejsze, na naczelnika gabinetu, któryby nie nosił cechy przejściowej. Według innej wersyi, na czele nowego gabinetu stanie Szell. W Budapeszcie krążą już liczne, mniej więcej fantastyczne listy nowego gabinetu. Najciekawszą jest ta, na której obok Szella figurują Szilagyi, Apponyi i Horanszky. Taki gabinet oznaczałby [illegible] nowe ugrupowanie stronnictw w sejmie węgierskim, mianowicie wystąpienie z obozu większości Tiszy i jego bliższych przyjaciół. Co jednak dziś obudza przedewszystkiem ciekawość, to pytanie, czy opozycya węgierska zdoła po swem zbyt świetnem zwycięstwie zachować pewną miarę, a więc istotnie po ustąpieniu Banffy'ego powrócą normalne stosunki w sejmie, czy też przeciwnie, rozzuchwalona kapitulacyą rządu, a zarazem głównej zasady parlamentaryzmu i nadal przeszkodzi prawidłowej pracy sejmowej?

Niestrudzony dr. Kramarz już znowu ogłosił swe pomysły o sytuacyi w znanym tygodniku berlińskim *Zukunf*. P. Kramarz jest eklektykiem. Niedawno temu w *Revue de Paris* oświadczył się przeciwko sojuszowi z Niemcami i jedynie w zamachu stanu dopatrywał się odpowiedniego środka przywrócenia w Austryi „ładu", jakiego pragną młodoczesi. W *Revue de Paris* rzekomy realista Kramarz namiętnie potępiał tak zwany zamach stanu Maryi Teresy z r. 1749, który nie był niczem innem, jak logicznym rezultatem polityki 5 wieków. Ale teraz tenże sam p. Kramarz wszelkie nadzieje pokłada w nowym zamachu stanu — naturalnie odmiennego kierunku. Tak p. Kramarz prezentuje się przed publicznością francuską. Przed berlińsko-niemiecką publicznością przeciwnie występuje za ugodą z Niemcami na podstawie „narodowej autonomii". Taka wielostronność byłaby może zręczną, gdyby się zaznaczała w tajnych depeszach dyplomatycznych. Ale coram publico przemawiać niemal równocześnie to za zamachem stanu przeciwko Niemcom, to za uczciwą ugodą z Niemcami, nie jest wcale zręcznością, lecz chyba zasługuje na odwrotną nazwę. Jakoż najpoważniejszy z dzienników staroczeskich *Hlas Naroda* bardzo słusznie podnosi, że wynurzenia p. Kramarza w zestawieniu z ostatnią odezwą klubu młodoczeskiego mogą tylko [illegible] utrudnić pozycyę Czechów.

Ks. Herbert Bismark wczoraj w sejmie niemieckim przypomniał, że ojciec jego w r. 1879 zaproponował wcielenie sojuszu do konstytucyi Niemiec i Austryi, a zatem wytworzenie trwałego związku tych mocarstw. Przywódzca centrum dr. Lieber tę rzekomą rewelacyę przyjął z wielkim zapałem i wdzięcznością, zapewniając, że ten fakt może tylko zwiększyć cześć pośmiertną Niemców dla zmarłego kanclerza! Rzecz ciekawa, jak to nawet w kołach, z urzędu powołanych do zajmowania się sprawami publicznemi, mało jest rozpowszechnioną znajomość najważniejszych faktów. A przecież ks. Bismark nie raz, lecz kilka razy w tymże sejmie niemieckim skonstatował, że, zawierając z Andrassym sojusz w Gasteinie i Wiedniu, zaproponował mu jego wcielenie do konstytucyi obu cesarstw, ale od austryacko-węgierskiego ministra otrzymał odpowiedź, że to nie da się przeprowadzić. Słowem, Austro-Węgry były gotowe zawrzeć sojusz dyplomatyczny, ale odrzuciły i to całkiem słusznie, myśl przywrócenia pod nową formą rozbitego w r. 1866 „Bundu" niemieckiego. Traktować to dziś jako rewelacyę tajemnicy międzynarodowej, znaczy to okazywać zupełną nieznajomość najważniejszych faktów historycznych. Gdyby dr. Lieber przynajmniej był odczytał pamiętniki hr. Beusta, byłby się z nich dowiedział, że to samo, co ks. Bismark w r. 1879 w Gasteinie proponował Andrassemu, już w r. 1867 zaproponował w Wiedniu za pośrednictwem posła bawarskiego br. Tautkirchena, ale tak samo doznał odmowy!

Gal. kasa Oszczędności.

Od początku przesilenia i wykrycia niesłychanych nadużyć w gal. Kasie oszczędności rozszerzali zwolennicy dotychczasowego jej zarządu i przyjaciele spekulantów naftowych pogłoskę po mieście, a także i w niektórych pismach, że *Przegląd* dlatego demaskuje wszystkie nadużycia, popełnione w tej Kasie, ponieważ jest organem konserwatywnym, a więc przeciwnym liberałom, którzy mieli w swoim zarządzie ową Kasę oszczędności. Podsuwanie ludziom innych myśli, niż te, które oni sami wypowiadają, jest rzeczą tak pospolitą, że gdy się spotka z tym objawem, nie można mu się dziwić. Ale w danym wypadku mogli ci panowie wziąć to pod uwagę, iż *Przegląd* pierwszy doniósł był o nadużyciach Czesława Kieszkowskiego w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń i przyczynił się do wykrycia wszystkich tych nadużyć, jakkolwiek zarząd Towarzystwa należał do obozu tego samego co *Przegląd*. Zatem nie stronnicze względy kierowały nami, ani w sprawie nadużyć Czesława Kieszkowskiego, ani w sprawie nadużyć Zimy, Szczepanowskiego i ich politycznych przyjaciół, ale chęć jedynie rozcięcia tego wrzodu, który od lat kilku demoralizował społeczeństwo lwowskie i szerzył w niem gangrenę. Wszystkie objawy tej gangreny może wyjdą niebawem na jaw i będziemy o nich mówili obszernie, jeżeli sprawa przejdzie z dzisiejszego stadyum, w którem idzie głównie o uratowanie Kasy oszczędności, w to stadyum, które nazwiemy kryminalnem, a w którem iść będzie o ukaranie winnych przez sąd. Przed kratkami sądowemi rozwinie się wtedy obraz nadużyć posuniętych bardzo daleko. Wtedy także przedstawiona zostanie publiczności ta gołębia niewinność, z jaką np. p. Tadeusz Romanowicz, zasiadając jako dyrektor w gal. Kasie oszczędności, zgoła nie wiedział, że wydawca *Słowa Polskiego* zabiera prawie wszystek złożony przez biedaków grosz oszczędności, niesie ten grosz do redakcyi *Słowa Polskiego* i tam wypłaca kolosalne pensye i honoraryа temu samemu p. Romanowiczowi i jego politycznym przyjaciołom. Oburzenie, jakie każdego musi ogarnąć na widok tych czynów, może także być przypisane nienawiści stronniczej: aby więc nie posądzono nas, że tylko dlatego o tem mówimy, iż p. Romanowicz należy do naszych przeciwników politycznych, to podajemy dziś głos *Kuryera Lwowskiego*, organu, który zawsze dla p. Romanowicza był pełen uznania i życzliwości, i którego zapatrywania polityczne nie bardzo odbiegają od zapatrywań p. Romanowicza. *Kuryer Lwowski* pisze co następuje:

Opowiadano wczoraj, że na skutek przesilenia w gal. Kasie oszczędności sejmowy klub demokratyczny został rozbity, i że jako taki w sejmie gal. dalej istnieć nie będzie. Poszczególni członkowie klubu demokratycznego po dłuższej rozwadze przyjść mieli do przekonania, że więcej zdziałać będą mogli jako luźni posłowie, aniżeli pod firmą klubu demokratycznego, który skompromitował się z powodu swoich leaderów. Wiadomo bowiem, że przewódzcami i duszą klubu byli pp. Szczepanowski i Romanowicz.

Podług zapewnienia *Czasu*, suma długu p. Szczepanowskiego w Kasie oszczędności wynosi **5,300.000 złr.**, a ogólna kwota długów pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego wynosi około 7,200.000 złr. P. Szczepanowski, czując całą drażliwość pojawienia się swego w sejmie, złożył mandat. Należał on do wydziału nadzorczego Kasy oszczędności — jego więc obowiązkiem było czuwać nad tem, aby fundusze Kasy, krwawica złożona po największej części przez biedaków, nie były na szwank narażone.

P. Tadeusz Romanowicz był członkiem dyrekcyi Kasy oszczędności i razem z innymi tolerował to, że najbliżsi jego przyjaciele wbrew statutowi zabrali z Kasy prawie czwartą część złożonych tam wkładek, a dwa razy tyle, niżeli wynosi fundusz rezerwowy. P. Romanowicz po za tem był naczelnym redaktorem organu lewicy, wydawanego przez pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywol-

---

2)

R. DEMBIŃSKA.

Zwodnicze blaski

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

Łzy przymarzały do twarzy, wiatr ostry siekł bez litości, a tu jeszcze daleko. Wreszcie na jednej z odległych ulic miasta zatrzymały się przed domem jednopiętrowym. Marta wyjęła z kieszeni klucz i otworzyła bramę; wbiegły spiesznie i drzwi z łoskotem zamknęły się przed nieproszonym towarzyszem, który mrucząc i rozpatrując się na około, odszedł. Taki był pierwszy wieczór debiutantki, uznanej za jedną z najszczęśliwszych w swem położeniu.

Drzwi od maleńkiego parterowego mieszkania, składającego się z dwóch pokoików i kuchenki skrzypnęły — i Dora przypadła do łóżka, w którem leżała na białej, czystej pościeli, w czepeczku nocnym, starsza już kobieta wyciągająca teraz obie ręce na przyjęcie swego dziecięcia. Dora nie dopuściła jej do słowa, tylko, siląc się na wesołość, rzekła:

— Matusiu! będziesz teraz miała większe wygody, będziesz miała lekarza, wyzdrowiejesz niebawem... Jestem przyjętą dyrektor mi to sam powiedział

— Tak .. tak... — marudziła matka — cóż mi z tego, kiedy moja córka będzie aktorką.

— Widzisz, obiecałaś mi, że nie będziesz narzekać, że będziesz spokojną, że przyjmiesz co Bóg da. Wszak musimy mieć jakieś stałe utrzymanie, inaczej egzystencya byłaby niemożliwą, tak dla ciebie, jak dla mnie. Czemu nie jadłaś kolacyi?

— Czekałam na ciebie. Marto! - wołała staruszka — daj panience herbatę. — Musisz być bardzo zmęczona?

— Nie matusiu! Nie taki dyabeł straszny, jak go malują... Ale wiesz, kogo widziałam w loży pierwszego piętra? Irenę z ojcem. Tak mi żywo stanęły w pamięci te lata koleżeństwa naszego, spędzone razem na pensyi. Ona mnie pewno nie poznała, a choćby i poznała, to stosunki tak się zmieniły, że pewno nie zejdziemy się nigdy.

Wśród rozmowy z matką Dora pozbywała się do reszty swego kostyumu. Wyjęła cekiny z włosów i narzuciwszy szlafroczek ranny, przysunęła mały stoliczek do łóżka matki i jedząc wraz z nią, usiłowała przedstawić jej położenie swoje w barwnem świetle.

— Widzisz matusiu, ja muszę spożytkować ten jedyny dar, jaki mi dały nieba — to jest tę pamięć, zapomocą której, jak wiesz, umiem niemal całe tomy utworów naszych poetów na pamięć, zapomocą której byłam zawsze celującą na pensyi i przez te lata, w których uczęszczałam na kursa. Gdybym była mogła skończyć nauki, niezawodnie zdobyłabym teraz inne stanowisko, inny zakres działania; ale taka niedouczona nauczycielka nic nie warta, a nawet czyni nieuczciwie, jeżeli się bierze do tego, czego sama dobrze nie umie i nieodpowiada zadaniu. A tak ja korzystam z tej pamięci, która mi mój zawód nadzwyczaj ułatwia i zadziwia mego teraźniejszego mentora. Utrzymuje on, że czegoś podobnego nie doświadczył dotąd, by którakolwiek z jego uczenic, po przeczytaniu kilkorazowem roli, umiała ją dosłownie na pamięć.

— No to dobrze dziecino — odparła łagodnie matka — już cię nie będę więcej męczyć memi uwagami i utyskiwaniem; nie będę ci odbierać odwagi w chwili kiedy powinnam ci dodawać otuchy; ale serce matki nigdy nie jest zadowolone, ani zaspokojone.

Tak się zakończył ten wieczór, który zadecydował o losie Dory.

Cofnijmy się teraz o lat dziesięć wstecz, a dowiemy się o tem, jakim sposobem dziewczyna urodzona w szlacheckim dworku poleskiej wsi, dziś występowała na deskach teatralnych. Choć pod pewnym względem nieprawdopodobna, a przecie krótka to i prosta historya. Pani Topolska, matka Dory, owdowiawszy po szczerze ukochanym mężu, a nie mając ani pojęcia o stanie interesów majątkowych, znalazła się naraz prawie bez sposobu do życia. Liczni dłużnicy wyszli jak z pod ziemi i zagrabili wszystko; uratowała biedna wdowa zaledwie trochę swych wyprawnych sreber i z tem prawie uciekła do Warszawy. Spieniężywszy to całe swoje mienie, osiągnęła zaledwie tysiąc rubli, za które najęła skromne mieszkanie i pracując intenzywnie, starała się jedynie o to, aby dać swej jedynej córce staranne wychowanie. Dziecko to miało zaledwie dziewiąty rok, więc dwa lata uczyła ją sama. Ale kiedy dziewczynka skończyła lat dziesięć oddała ją na pensyę i tu zaczęło się życie pełne poświęceń dla tej bohaterskiej matki. Wszystkiego sobie odmawiała i całe dnie i noce szyjąc na maszynie, zarabiała na utrzymanie dziecka i siebie. Dziewczynka była za młoda jeszcze, aby pojąć całe poświęcenie matki, lecz gdy przyszła do świadomości tego, co ją otaczało i widziała matkę wynędzniałą, z podsiniałemi oczyma, upadającą coraz bardziej na siłach, powiedziała stanowczo, że więcej na pensyę chodzić nie będzie i zaczęła uczęszczać do szkół publicznych, biorąc zarazem udział w pracy domowej. Tak doszła do lat szesnastu, w których nietylko musiała całkiem przestać się uczyć, ale nawet nie miała czasu wziąć książki do ręki, gdyż matka zaniemogła, a ciągłe staranie około chorej i praca na chleb powszedni, pochłaniała wszystkie godziny dnia. Jedyną pomocą w jej trudach była stara przywiązana sługa Marta, dawna piastunka, którą pani Topolska przywiozła z sobą ze wsi. Ta zarządzała kuchnią, roboty wykończone odnosiła i przy chorej w zastępstwie córki czuwała. Pokoik od dziedzińca urządziła Dora dla matki, ponieważ doń promienie słoneczne dochodziły, a nadto pod oknem zawsze z wiosną obsiewała grządkę ulubionymi przez matkę kwiatami, którymi przez całe lato biedna kobieta się cieszyła. Pokoik od ulicy był pracownią Dory; maszyna od rana do wieczora była w ruchu, była to karmicielka pewna, lecz skąpa, trzeba było dobrze i pilnie pracować, by uzyskać od niej to, co było niezbędnem na utrzymanie.

Siedząc całymi dniami pod oknem, osłoniętem firankami dla lepszego światła, młoda pracownica długi czas nie spostrzegła, że i do niej zaglądał słoneczny promień, który miał kiedyś ogrzać jej smutne bezbarwne życie. Z trzeciego piętra położonej naprzeciw kamienicy dwoje promienistych ócz obserwowało piękną i pracowitą dziewczynę. Młody artysta malarz w tym pokoiku na trzeciem piętrze urządził sobie pracownię swoją i w bluzie, przepasanej pasem i z paletą w ręku pędził życie, malując małe obrazki rodzajowe. Dora, jak mówiliśmy wyżej, długo nie zauważyła tych obserwacyj artysty; zanadto była zajęta swoją robotą i w szesnastu latach nie dość doświadczoną, aby odrazu zrozumieć mogła uwielbienie sąsiada z przeciwka. Lecz pewnego ranka wiosennego, gdy okno malarza całe było otworzone, a w ramach jego stał na sztaludze obraz — ciekawość dziewczęcia przemogła: zaczęła się przypatrywać. Był to jej własny portret i tak podobny, że mimowolnie roześmiała się swym szczerym dziecinnym śmiechem, a cały szereg białych ząbków, oprawnych w koral jej ust, do reszty oczarował młodego malarza. — Na zapytanie matki, co wywołało tę wesołość, odpowiedziała całkiem bez ogródek, bez wybiegów. Skutkiem tego na żądanie poważnej rodzicielki zostały sporządzone natychmiast białe muślinowe firanki, połowę okna zasłaniające. Ale ponieważ okno na trzeciem piętrze było bardzo wysoko, więc firaneczki nic obserwacyi nie przeszkadzały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skiego, którzy wiszą na 7,200.000 złr. w Kasie oszczędności.

Co do p. Romanowicza otrzymujemy z miasta następujące uwagi: „Byłoby zupełnie zrozumiałem, gdyby p. Romanowicz poszedł za przykładem swego przyjaciela i złożył mandat sejmowy, a postępowanie swoje usprawiedliwił przed swoimi wyborcami, których rzeczą będzie ocenić i udecydować, ażali p. Romanowiczowi uchwalić należy wotum zaufania i czy nadal piastować on powinien zaszczytny mandat stolicy".

Jeżeli prawdziwą jest wieść, iż w sprawę Kasy oszczędności na skutek ostatnich odkryć wmięszał się już sędzia śledczy, to przypuszczać należy, że odpowiadać będą nietylko poszczególne osoby, lecz wszyscy ci, którzy przez szereg lat brakiem poczucia obowiązków — wprost niewypełnianiem ich, tolerowali wraz z komisarzem rządowym całą tę gospodarkę i sprowadzili przesilenie. W całej tej, nad wszelki wyraz smutnej sprawie należy mieć nieustannie na pamięci, że w pierwszym rzędzie winnymi są wszyscy ci, którzy nadużyli dobrej wiary dyrektora Zimy.

Uprzytomnijmy sobie przecież, że gdyby dziś kraj nie chciał przyjść Kasie z pomocą — to głównie na skutek spekulacyj naftowych Kasa straciłaby miliony, musiałaby likwidować i narazić składkujących na znaczne straty — gdyż pierwotnie gdy mówiono tylko o czterech milionach, użytych na spekulacye naftowe — optymiści nawet uważali fundusz rezerwowy za narażony na bardzo znaczne straty, a dziś przedstawia się sytuacya tak: „Pp. Wolski i Odrzywolski na cały swój i Szczepanowskiego dług dali zabezpieczenie do wysokości 5 milionów, a dług ten wynosi 7 milionów i 200.000 zł. Doliczywszy do tego odsetki i dodawszy, że zapatrujący się różowo na sytuacyę nie przypuszczają, ażeby po zapłaceniu innych jeszcze długów wydobyć można z przedsiębiorstw pp. W. O. i Sz. 5 milionów, przyjdziemy do przekonania, że położenie przedstawia się w czarnych barwach.

A jeżeli kraj ma wziąść na siebie gwarancyę i rozmaici Maćkowie i Wasyle krwawym swoim groszem odpowiadać za winy niepopełnione, to niechże przynajmniej ci wszyscy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności, którzy niewykonywaniem swoich obowiązków sprowadzili katastrofę, a więc wszyscy członkowie dyrekcyi i wydziału nadzorczego, a przedewszystkiem rząd, który — jakeśmy wykazali to kilkakrotnie, nie wypełniał wcale obowiązków kontroli, nałożonych nań w regulatywie z roku 1844. Temsamem ciężar, jaki na razie spadłby na kraj, zmniejszyłby się znacznie, a przecież każdy przyznać musi, że kraj nie poniósł tu wcale winy, a ratując sytuacyę — spełnia tylko „officium boni viri".

Nie chcemy wcale twierdzić, że Kasa oszczędności w najbliższych latach przy racyonalnej gospodarce nie zarobi tyle, ażeby pokryć nie mogła zaliczonej przez kraj kwoty — w każdym jednak razie — obowiązek pokrycia strat cięży w pierwszym rzędzie na tych, którzy zawinili.

Stworzyć należy „memento" na przyszłość, że nie wolno przyjmować godności zaszczytnych, a odpowiedzialnych na to — aby odgrywać rolę maryonetki i w taki sposób sprowadzać katastrofę na kraj cały. Niech już raz społeczeństwo nauczy się pojmować, co to znaczy spełnianie obowiązków. Przypatrzmy się naszym wszystkim instytucyom obywatelskim — wszędzie prawie te same figury — ringi — kumulowanie posad i zaszczytów. Wymienićbyśmy mogli kilkadziesiąt wybitnych figur, piastujących po kilkanaście posad... to jest rak, toczący społeczeństwo.

* * *

Prezydent dr. Małachowski wystosował do Dyrekcyi Kasy oszczędności następujące pismo:

„Wypadki dni ostatnich przekonały mnie, że, ażeby w dzisiejszej ciężkiej sytuacyi galicyjskiej Kasy oszczędności należycie podołać nadmiernie zwiększonym obowiązkom i odpowiedzialności syndyka tego zakładu, potrzeba w tym celu poświęcić codziennie kilkanaście godzin osobistej pracy.

Urząd prezydenta miasta Lwowa nie dozwala mi tyle czasu i pracy oddać dziś na usługi wspomnianej instytucyi.

Ponadto pewnem jest, że Sejmowi przedłożonym będzie projekt objęcia sanacyi galicyjskiej Kasy oszczędności i gwarancyi za jej obowiązania.

Jako poseł miasta Lwowa pragnę z zupełną swobodą spełnić i w tym kierunku przyjęty mandat, a byłbym w danych obecnie stosunkach w spełnieniu tego zadania wobec kraju krępowanym, jeślibym równocześnie piastował urząd syndyka Kasy oszczędności.

Nie mogąc więc w tych warunkach obecnie pogodzić obowiązków syndyka galicyjskiej Kasy oszczędności z obowiązkami prezydenta miasta Lwowa i posła sejmowego, a uważając te ostatnie jako ważniejsze i donioślejsze wobec kraju i miasta Lwowa, aniżeli obowiązki syndykackie, czuję się zniewolonym złożyć niniejszem w ręce szanownej Dyrekcyi urząd Syndyka galicyjskiej Kasy oszczędności, powierzony mi w roku 1887 przez Walne Zebranie Towarzystwa Kasy oszczędności i proszę o przyjęcie tej rezygnacyi i odpowiedne zarządzenia.

Lwów 18 lutego 1899.

Dr. Godzimir Małachowski m. p.

* * *

W *Gazecie Narodowej* czytamy:

Nie ma tych, którzy uchwalili na ratuszu wyrazy czci dla p. Zimy. Trzej adwokaci, którzy na owem zgromadzeniu przemawiali, zamieścili bezzwłocznie w dziennikach wyjaśnienia, iż z tą rezolucyą się zupełnie nie zgadzają a obecnie, czwarty, sam referent, objaśnia, iż nie chodziło o wyrażenie czci p. Zimie, ale o oświadczenie się „za kierunkiem Kasy oszczędności", zmierzającym do roztropnego popierania przemysłu i rękodzieł. Przymiotnik „roztropnego" ma zapewne oznaczać wyłączenie przedsiębiorstw naftowych. Dobrze, że bodaj po czasie wycofano się z tej akcyi nierozsądnej; dla mieszczan zaś, którzy dali się w tę aferę wciągnąć, powinna stąd wypłynąć nauka, aby nie łatwo choćby pod wrażeniem akcyi przedwyborczej do Rady miejskiej dawali się prowadzić za nos ludziom, którym na mieszczaństwie tyle zależy, iż po ich barkach gotowiby byli wyleźć na krzesło radzieckie.

Co do samej sprawy „roztropnego popierania" przez Kasę oszczędności przemysłu i rękodzieł, to mamy zaufanie do obecnego prowizorycznego zarządu gal. Kasy oszczędności, iż będzie on istotnie usilnie się starał o niepogrążenie w ruinę tych kupców i rzemieślników, którzy niemal jedynie kredytem Kasy oszczędności swe interesa podtrzymywali. Była dyrekcya Kasy, rzucając miliony w przedsiębiorstwa naftowe, starała się zaskarbić sobie popularność w mieście udzielaniem niejednokrotnie wyższego po nad racyę kredytu niektórym kupcom i rzemieślnikom, skutkiem czego stało się, iż kilkadziesiąt rozmaitych firm ma w Kasie kilkunasto- lub nawet kilkudziesięciotysięczne zobowiązania.

Obecnie zarządzono, iż prolongata weksli może się odbywać za spłatą 10 procent kapitału. Zasada to niewątpliwie słuszna i kto finansowo dobrze stoi lub ma w Kasie dług nieznaczny, łatwo zarządzeniu temu odpowie. Ci atoli kupcy i rzemieślnicy, którzy winni są w Kasie już około 10.000 zł. a siłą finansową się nie odznaczają, nie potrafią nawet wówczas, gdy ich przedsiębiorstwo jest średnio rentowne, sprostać spłacie 10 procent. Od 10.000 zł. 10 procent kapitału to 1000 zł., odsetki za trzy miesiące 150 zł., razem więc 1.150 zł. a że to cztery razy do roku trzeba wykonać, — więc w ciągu roku musieliby niemal połowę długu uiścić, co z dochodów jest naturalnie rzeczą wprost niemożliwą. Prowizoryczny tedy zarząd Kasy niewątpliwie w miarę uznania będzie czynił od słusznie przyjętej zasady wyjątki, — zwłaszcza, że gdy już samą Kasę dotknęła ciężka klęska, starać się potrzeba, odwrócić ją bodaj od tych, których uratować od nędzy finansowej można, dozwalając im na drobne spłaty. Ten półmiliona, zaangażowany między kupcami i rękodzielnikami, którzy po nad miarę korzystali z kredytu Kasy, nie zadecyduje już o jej losie, — spieszne zaś jego ściąganie mogłoby zadecydować o losie wielu mniejszych przedsiębiorstw i rodzin ich właścicieli.

Statystyka przemysłowa w Galicyi.

W Towarzystwie politechnicznem wygłosił we środę inżynier p. Tuleja wykład o statystyce przemysłowej w Galicyi. Prelegent nawiązał do dyskusyi prowadzonej w Tow. politechnicznem o podniesieniu przemysłu fabrycznego w Galicyi i utworzeniu biura posady technicznej i podniósł, że cała akcya ta może się rozbić o brak statystyki przemysłowej. Należy ściśle określić, o jaką statystykę tu idzie: Można statystykę przemysłową traktować na równi z innymi działami statystyki, jako zbiór dat i zestawień, tworzący podstawę do uogólnień, do reform, do ustanowienia taryf i ceł itd. Prócz tego jednak ma statystyka przemysłowa pewną cechę odrębną, mianowicie jako statystyka aktualna, służąca jedynie do szybkiego informowania się o szczegółach handlu i przemysłu. Podczas gdy w innych działach przed puszczeniem w świat zebranych cyfr sortuje się je i zestawia tak, aby można z nich łatwo wysnuwać wnioski ogólne, to w statystyce przemysłu i handlu starają się autorowie jej publikować prawie surowy materyał, ale zato możliwie jak najszybciej. Przemysł bowiem stara się wszędzie zastosować się jak najściślej do popytu; nawet rolnictwo, tam gdzie jest postępowe, tę samą okazuje tendencyę i staje się chwiejne pod względem jakości produkcyi; często rolnik zarzuca uprawę zbóż i przez rok uprawia jakąś specyalną roślinę, jeżeli mu chwilowo okaże się ta uprawa intratniejszą. To też państwa publikują statystykę przemysłową w wydawnictwach kwartalnych, a nawet miesięcznych, bo wiedzą dobrze, że ten materyał ma tylko znaczenie chwilowe, później zaś traci wszelką wartość.

Chcąc przemysł stworzyć w Galicyi, gdzie on prawie całkiem nie istnieje, nie można kazać mu powstawać powoli drogą naturalnego rozwoju, tak jak w ościennych krajach, lecz koniecznie potrzeba go odrazu postawić w tych warunkach, w jakich on istnieje za granicą. Każda gałąź powstająca musi mieć te same środki do dyspozycyi, jak obcy przemysł, inaczej ją ten obcy przemysł już w zarodku zabije. Bez względu więc na to, o ile statystyka aktualna, jak się ją prowadzi np w Niemczech, jest potrzebną dla obecnie istniejącego w Galicyi przemysłu — trzeba zbierać taką statystykę, ażeby w każdym czasie można się natychmiast poinformować o wszystkich gałęziach importu, eksportu i produkcyi.

Kto ma tę statystykę zbierać, kraj, czy państwo, czy obydwa te czynniki razem? Naturalnie już teraz istnieje bardzo wiele materyału w tym względzie, ale co do celu wskazanego wyżej, nie przedstawia on żadnej wartości. Statystyka krajowa galicyjska ma tylko cechę owej ogólnej statystyki bardziej teoretycznej; są wydawnictwa bardzo cenne dla rozpatrywania historycznego rozwoju ekonomicznego Galicyi, ale wszystko to jest conajmniej o parę lat spóźnione, więc jako statystyka aktualna służyć nie może. Dziwić się temu, że tak jest, nie można, gdyż w obecnych warunkach szybciej tych dat zebrać nie podobna.

Statystyka centralna państwa znowu z innego względu dla Galicyi nie może mieć wartości. Zbiera ją się na podstawie deklaracyj cłowych (przed rokiem 1894 tylko statystykę importu w ten sposób się układało, w r. 1894 zaprowadzono także obowiązkowe deklaracye przy przesyłkach za granicę, więc od tego czasu jest także dokładna statystyka eksportu). Wykazy te publikuje się co miesiąc. Dla Austryi wogóle są one bardzo dobre; zwłaszcza jedna rzecz w nich, mianowicie, że zawierają co do importu źródło pochodzenia, co do eksportu miejsce przeznaczenia materyału. Wprawdzie nie są te wykazy tak dobrze prowadzone, jak w Niemczech, gdzie stosują się zupełnie do potrzeb przemysłu. I tak w Austryi rubryki są zbyt ogólnikowe, nie ma dostatecznej specyfikacyi. Jak w Niemczech w tej mierze postępują, poznać można z takiego np. faktu. Gdy w r. 1897 szło Niemcom o zebranie statystyki, jak się ma kwestya importu rozmaitych gatunków mięsa z Ameryki i z okolicznych krajów, to na mocy osobnego rozporządzenia, podzielono jedną rubrykę statystyczną w wykazach cłowych, mianowicie mięso, na 30 poddziałów, zawierających tyleż osobnych gatunków mięsa. Z tem wszystkiem jest statystyka eksportu i importu dla potrzeb okręgu celnego austryacko-węgierskiego bardzo dobra. Dla Galicyi jednak nie ma ona wartości, z dwóch względów. Raz, że handel nasz jest tak licho prowadzony, iż mnóstwo towarów np. idzie z Rosyi nie wprost do Galicyi, ale do Wiednia, do Pragi, a stamtąd dopiero do nas, tak, że w owych wykazach towary te nie są wcale wykazane. Powtóre, co jeszcze ważniejsza, przemysł galicyjski ma do walczenia nietyle z zagranicznym, co z przemysłem krajów wewnątrz okręgu nieoclonego, Węgier, Czech, Austyi. Galicya bowiem pod wszelkimi względami, ale szczególnie pod względem ekonomicznym w organizmie państwowym ma odrębne stanowisko. Dotychczas chce się ją mieć krajem czysto rolniczym, co jest wprost szkodliwe z powodu jej przeludnienia i jej skromnych zasobów naturalnych. Cel stworzenia u nas przemysłu jest sprzeczny z interesami innych prowincyj austryackich, które szukają zbytu swych produktów w Galicyi, zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy zbyt towarów przemysłu austryackiego za granicę bardziej został utrudniony. Jeszcze niebezpieczniejszy jest dla nas przemysł węgierski. U nas ogół nie ma wyobrażenia, jak my coraz więcej konsumujemy fabrykatów węgierskich. Węgrzy są pod tym względem bardzo ostrożni i przebiegli. Zrazu starają się podszyć pod obcą markę, a dopiero gdy zbyt jest zapewniony, używają marki węgierskiej. Przeważnie rzucają się na artykuły masowe i starają się pokonać konkurencyę taniością. Można powiedzieć, że jeśli znajdziemy u nas jakiś artykuł pochodzenia wątpliwego, to możemy być prawie pewni, że on pochodzi z Węgier. Głównie przemysł węgierski przystępuje u nas do konkurencyi z produktami innych krajów przedlitawskich, a jeśli zdołał się utrzymać, to jest to dowód naszego niedołęstwa. Skoro wytwory węgierskie mogą rugować u nas obce, to przemysł krajowy miał te same warunki powodzenia, ale to, co my mieliśmy wyzyskać, wyzyskali inni. Niejeden może pomyśli, że my powinniśmy nawet popierać przemysł węgierski przeciw niemieckiemu. Otóż co do interesów ekonomicznych, przemysł węgierski jest dla nas o wiele gorszy. Albowiem gdy raz produkt węgierski wyruguje u nas obcy, to na przyszłość nie może być już mowy o wyrugowaniu go przez przemysł krajowy. Węgrzy mają bowiem pod tym względem o wiele korzystniejsze warunki niż inni; ich polityka taryfowa jest całkiem na usługi przemysłu, a w stosunku do nas odpada nawet ta korzyść, którą mamy wobec obcych fabryk, mianowicie korzyść oddalenia ich od naszych rynków. Wskutek taryfy węgierskej wszystkie fabryki tam są tak postawione, jak gdyby znajdowały się na samej granicy Galicyi, poprostu są prawie na naszem terytoryum.

Otóż tu okazuje nam się jasno potrzeba statystyki aktualnej. Od Węgier cłami ochronnemi odgraniczyć się nie możemy — z drugiej strony nieodzowna konieczność stworzenia przemysłu u nas. Wobec tego trzeba przedewszystkiem wiedzieć, jakie gałęzie w danej chwili dałyby się utrzymać, co jeszcze nie jest do tego stopnia zagarnięte przez innych, że o konkurencyi mowy być nie może. Żądanie takiej odrębnej statystyki dla Galicyi w dzisiejszych warunkach politycznych może być poczytane za dążność separastytyczną. Otóż nietrudno będzie wykazać, że tu nie wchodzą wcale w grę względy polityczne, że idzie tylko o ekonomiczny byt Galicyi Co innego gdyby Czechy, mające podobne warunki ekonomiczne jak reszta krajów austryackich, postawiły takie żądanie. Galicya zaś i Bukowina, stanowią w samej rzeczy pod tym względem odrębny kompleks. Węgry mają już szczegółową statystykę i to lepszą niż Przedlitawia, tak, że gdyby przyszło w samej rzeczy do oddzielenia okręgu celnego, to Węgrzy mieliby o wiele lepszy materyał do traktatu, niż Austrya. Ale do tego nie przyjdzie, gdyż Węgrzy wiedzą, iż tak jak jest teraz, jest dla nich lepiej. Otóż koniecznem jest, ażeby Galicya (z Bukowiną) stanowiła osobny okręg statystyczny dla aktualnej statystyki przemysłowej.

Prelegent widzi dobrze trudności na jakie napotyka urzeczywistnienie tej myśli, mianowicie utworzenie granicy statystycznej od Austryi i Węgier. Prawda, gdybyśmy chcieli mieć statystykę nie prędko i nie bardzo pewną, moglibyśmy ją zebrać i dziś za pomocą statystyki ruchu kolejowego, która teraz w Austryi ma być właśnie zreformowaną. Ale ta zawsze będzie spóźniona i z natury rzeczy niedokładna. Nie pozostaje więc nic innego jak stworzenie granicy statystycznej. Mówca proponuje do dyskusyi dwa sposoby, jakby to dało się urzeczywistnić. Okręg celny austro-węgierski musiałby być podzielony na 3 okręgi: kraje przedlitawskie, Węgry i Galicyę z Bukowiną. Otóż jeden sposób byłby ten, ażeby przy wysyłaniu towarów z jednego okręgu do drugiego musiano wystawiać deklaracye (podobne do deklaracyi celnych) dla celów statystycznych. Dla kontroli możnaby zaprowadzić rewizyę nie stałą, ale dorywczą, jeżeli istnieje podejrzenie, że fałszywie zdeklarowano. Za taką fałszywą deklaracyę winienby wysyłający płacić karę. Toby był najlepszy sposób rozwiązania kwestyi. Drugi sposób byłby taki, ażeby nie oglądać się na to, co inne okręgi robią, lecz na granicy statystycznej, lub też na stacyach odbiorczych urządzać opisy statystyczne podług awizów albo frachtów pocztowych. Byłoby to mniej pewne, trzebaby się spuścić na to, co fracht podaje, ale z tem wszystkiem byłby z tego materyał statystyczny bardzo dobry.

Co do eksportu z Galicyi, rzecz byłaby o tyle łatwiejszą, że tu wszystko zależy od nas. Można zarządzić, że poczty i stacye kolejowe galicyjskie nie przyjmują przesyłek bez dodania deklaracyi statystycznej.

Potrzebna jest jeszcze statystyka produkcyi, ale o tę w obecnych warunkach ogromnie trudno; rzecz ta zresztą w całej Austryi napotyka na wielkie trudności (u nas prawie niepokonalne), ze względu, że jest ona zupełnie zależna od woli jednostek, które krępowane są obawą o podatek osobisto-dochodowy. Izby handlowe mogłyby wprawdzie w tej mierze wiele zrobić, ale u nas mogą się one powoływać na to, że przemysłu niema, więc nie potrzeba takiej statystyki.

Ileby się ze statystyki aktualnej można nauczyć, o tem prelegent nie rozwodził się szeroko, gdyż przypuszczał, że rzecz ta jest zbyt wiadoma i dość już roztrząsana. Nawiasem tylko wspomniał o niezmiernej doniosłości kwestyi odnowienia traktatów taryfowych i celnych z zagranicą w roku 1903 na dalszych lat 10. Pod tym względem nikt w Austryi nie dba o obronę interesów galicyjskich. Tak dalej być nie może. Bardziej jeszcze niż inny, potrzebuje nasz przemysł, powstający dopiero, obszernego uwzględnienia przy układaniu taryf i ceł, inaczej znowu na lat 10 droga rozwoju dla nas będzie zamknięta. Z drugiej strony inne kraje austryackie zechcą swój przemysł utrzymać, będą więc ogromne trudności. Otóż my nawet wiedzieć nie możemy, czego mamy żądać. Nie zdajemy sobie sprawy, że do rozpatrywania tej kwestyi, bezwzględnie konieczną jest statystyka aktualna.

W końcu prelegent wspomniał o tem, że w ostatnich czasach Wydział krajowy zniósł istniejący przy krajowem biurze statystycznem osobny oddział dla statystyki przemysłu i handlu. Wprawdzie prace tego oddziału należały do owej statystyki ogólnej, nie aktualnej, a więc nie miały praktycznego znaczenia dla przemysłu — ale zawsze szkoda, że go zwinięto, gdyż właśnie on mógłby skutecznie zająć się sprawami, wyżej wyłuszczonemi. Również wyraził prelegent potrzebę publicznej biblioteki czy też archiwum dla statystyki przemysłowej, gdzieby każdy mógł znaleść szybko wszystkie materyały nie tylko odnoszące się do stosunków austryackich, ale i zagranicznych. Środki takie pomocnicze są nieraz niezbędnie potrzebne, a nigdzie w Galicyi mieć ich nie można. Publikowanie takich zestawień, jak to się w Niemczech praktykuje, dla Galicyi byłoby zbyt kosztowne.

Po treściwym tym odczycie odbyła się krótka dyskusya nad niektórymi punktami, poczem uchwalono całą sprawę przekazać owej komisyi fachowej, która zajmuje się ukonstytuowaniem biura porady, celem sformułowania wniosków, a dopiero na podstawie tych wniosków Towarzystwo politechniczne będzie w możności powziąć pewne ściśle określone uchwały. Rzecz tę bowiem uznano za zbyt ważną i trudną, aby można się z nią doryczo załatwić.

SEJM.

4 Posiedzenie (4 sesyi. VII peryodu) z 20 lutego.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godz. wpół do 12 przy dosyć słabym komplecie posłów, zwłaszcza z prawicy. Zagaiwszy obrady, zwrócił się marszałek do przewodniczących wszystkich komisyi z prośbą, aby już w najbliższych dniach, a jeżeli to możliwe jeszcze dziś zwołali posiedzenie tych komisyi i by Sejm miał jak najrychlej dostateczny materyał do obrad.

Następnie uczcił marszałek pamięć zmarłych w ciągu ostatnich kilku tygodni posłów Franciszka Jędrzejowicza i Stefana Zamoyskiego.

Urlopy otrzymali pp. Barwiński, Krzysztofowicz i d'Abancourt na dni 8, Romer i Zdzisław Skrzyński na dni 4, Czecz i Bednarski 2 dni, Binder i Karol Dzieduszycki 1 dzień, Julian Puzyna 10 dni, Horodyski 2 tygodnie, Roman Potocki 4 tygodnie, Rittner i Stanisław Jędrzejowicz 6 tygodni. Ks. metropolita Kuiłowski i ks. biskup Łobos zawiadomili marszałka, że z powodu zajęć dyecezyalnych nie wezmą udziału w teraźniejszej sesyi.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie fundacyi Skarbkowskiej.

P. Zoll motywował swój wniosek o przekształcenie szkoły sztuk pięknych w Krakowie na akademię sztuk pięknych. Mówca przedstawił w krótkości dzieje krakowskiej szkoły, która niemało przyczyniła się do rozbudzenia poczucia artystycznego i w pierwszej połowie bieżącego stulecia była dość ściśle złączona z uniwersytetem Jagiellońskim i była pod zarządem rektora tego uniwersytetu.

Wniosek p. Zolla odesłano do komisyi szkolnej.

Następnie p. Jabłoński uzasadniał swój wniosek o założenie seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Rzeszowie. W mieście tem istnieje dotychczas tylko prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie, które tak się rozwinęło, że już pokaźną liczbę nauczycielek ludowych dostarczyło. Wniosek p. Jabłońskiego odesłano do komisyi szkolnej.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Sredniawskiego o podwyższenie wynagrodzenia za podwody dostarczane przez gminy na żądanie władz rządowych. Motywując swój wniosek, podniósł p. Sredniawski, że tzw. forszpany są wielkim ciężarem dla wiejskiej ludności zwłaszcza w czasach pilnych robót w polu. Rząd płaci za te forszpany po 3 ct. od konia i kilometra, co jest tak lichem wynagrodzeniem, że gminy muszą w swój budżet wstawiać pewne kwoty na dopłaty dla pokrzywdzonych przez rząd gospodarzy. Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Bez dyskusyi uznano za ważny wybór p. Bindera posłem z miasta Białej, p. Bednarskiego z kuryi gmin wiejskich powiatu nowotarskiego, p. Hupki z większych posiadłości b. obwodu tarnowskiego i Andrzeja ks. Lubomirskiego z większych posiadłości b. obwodu żółkiewskiego.

Koncesyi do pobierania opłat mytniczych udzielono kilku radom powiatowym i obszarowi dworskiemu w Surmaczówce i na tem wyczerpano porządek dzienny.

P. Okuniewski zażądał głosu i prosi marszałka o wyjaśnienie, jak stoi właściwie sprawa z Kasą oszczędności i w jakim kierunku prowadzi on rokowania z namiestnikiem. W szczególności idzie mówcy o to, czy marszałek interweniuje w tej sprawie jako marszałek czy też jako człowiek prywatny i co zamierza uczynić, aby bezpieczeństwo wkładek zapewnić i uratować honor i kredyt kraju. Nadto zapytuje p. Okuniewski, czy nie zachodzi jaka kolizya w tem, iż marszałek, tudzież JE. prezydent Tchórznicki i wiceprezydenci Dylewski i Zminkowski są członkami Kasy oszczędności, a zarazem funcyonaryuszami publicznymi?

Marszałek. Wedle regulaminu interpelacya każda do namiestnika i do marszałka musi być podpisana przez 15 posłów i przed posiedzeniem złożona do laski marszałkowskiej.

P. Okuniewski. Ależ ja nie interpeluję JE. marszałka za czynności Wydziału krajowego.

Marszałek. Za to zaś, co ja robię jako człowiek prywatny nie jestem winien szanownemu posłowi odpowiedzi.

P. Okuniewski woła z ironią: „Sławno!"

Następnie odczytano interpelacyę p. Okuniewskiego w sprawie nadużyć w starostwie w Nadwórnie.

P. Kramarczyk wniósł interpelacyę do rządu, w której wzywa rząd, aby zapobiegł krzywdzeniu kilku gmin w powiecie bialskim przez obszary dworskie znajdujące się w tych gminach. Gminom tym bowiem przysługują serwituty leśne, tymczasem zarządy dóbr tną stare lasy wysokopienne, na ich miejsce zasadzają drzewa szpilkowe i uniemożebniają przez to gminom korzystanie z praw serwitutowych. Gminy, do których odnosi się ta interpelacya są to: Szczyryk, Wilkowice, Bierna, Rybarzowice i Buczkowice i są wszystkie własnością p. Klementyny Primavesi.

Marszałek oświadczył, zamykając posiedzenie, że pragnąłby naznaczyć następne na czwartek, zależeć to będzie jednak od tego, czy komisye przygotują do tego czasu jakie wnioski.

Koniec posiedzenia o godzinie 1.

KRONIKA.

Lwów 20 lutego.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał radzcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, Antoniemu Spędakowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku tytuł radzcy dworu z uwolnieniem od taksy. — Cesarz zamianował dra Waleryana Kleckiego, prywatnego docenta wydziału filozoficznego w uniwersytecie Jagiellońskim, nadzwyczajnym profesorem w tym uniwersytecie. — Cesarz nadał rzym. orm. proboszczowi i kanonikowi honorowemu ks. Kajetanowi Kasprowiczowi złoty krzyż zasługi z koroną. — Minister wyznań i oświaty zamianował profesora uniwersytetu lwowskiego dra Jana Bołoz-Antoniewicza zastępcą przewodniczącego w kolegium rzeczoznawców dla sztuk pięknych w Krakowie, a dyrektora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie Zygmunta Gorgolewskiego członkiem tego kolegium.

Cesarz zarządził przeniesienie majora Walentego Meleckiego, komendanta oddziału wojskowego państwowej stacyi ogierów w Drohowyżu w tym samym charakterze do Radowiec. — Cesarz polecił wyrazić najwyższe zadowolenie lekarzowi pułkowemu I klasy 77 pp., dr. Jakóbowi Eichnerowi, z powodu jego dzielnego zachowania się podczas kilkumiesięcznej epidemii tyfusu w Sanoku.

Czerwony krzyż. Cesarz zatwierdził wybór ks. Alojzego Hartenstein-Schönburga na prezydenta związkowego, a jenerał-lekarza sztabowego dr. Krausa na pierwszego - wiceprezydenta i Ernesta hr. Sprincenstein-Hoyosa na drugiego wiceprezydenta Tow. austr. Czerwonego krzyża.

Cesarzowa-wdowa Stefania zatwierdziła wybór Maryi hr. Trauttmansdorff, z domu księżniczki Liechtenstein na pierwszą, a Maryi hr. Waldstein z domu księżniczki Schwarzenberg na drugą wiceprezydentkę pomienionego Towarzystwa.

Gimnazyum polskie w Cieszynie. Opawska *Freie schles. Presse* twierdzi, że upaństwowienie polskiego gimnazyum w Cieszynie jest rzeczą postanowioną. Dowodem tego jest, że departament budowniczy szląskiego rządu krajowego w Opawie otrzymał zlecenie sporządzenia planów na nowy budynek gimnazyalny. Ponieważ z istniejących na Śląsku gimnazyów żadne nowego budynku nie potrzebuje, przeto wspomniana gazeta wnioskuje, że idzie tu o budowę państwowego gmachu dla gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Nowa kolej. Z Czortkowa piszą do *Nadzie*. Grono interesentów zamierza poczynić wstępne kroki w celu uzyskania zezwolenia na budowę kolei lokalnej ze stacyi kolei transwersalnej Hadynkowce do Probużny, miasteczka dosyć ożywionego handlem a położonego w powiecie husiatyńskim. W tym celu rozesłano okolicznym obywatelom kwestyonaryusz, mający dać bliższe wskazówki co do obrotu handlowego rozmaitych artykułów i produktów ziemnych. Długość projektowanej linii kolejowej wynosi zaledwie kilka kilometrów.

Konkursa. Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs na następujące posady: dwóch nauczycieli szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Samborze, a jednego w Sokalu, nauczyciela muzyki i śpiewu w charakterze nauczyciela szkoły ćwiczeń w seminaryum w Krośnie, dwóch nauczycieli głównych dla języka niemieckiego, historyi i geografii, oraz dla matematyki i fizyki w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie; wreszcie na posady nauczycieli głównych: 1) dla matematyki i fizyki lub historyi naturalnej i 2) z kwalifikacyą do szkół rolniczych średnich Termin do 20 marca.

W ruchu przedwyborczym dla wyborów do Rady miejskiej uczyniono znów krok naprzód, mianowicie ten, że komitet „wyborców niezawisłych" postanowił wczoraj wejść w układy z komitetami „katolicko-narodowym" i „techniczno-przemysłowym".

Ks. Stojałowski wydaje pamiętniki. Ukazać się one mają w Lipsku.

W sprawie ubezpieczeń od wypadków. Otrzymujemy następujące pismo: „Doszło do wiadomości „Związku przemysłowców austryackich" (Wiedeń I Seilerstätte 16), że dolno-austryacki zakład dla ubezpieczenia robotników od wypadków, zażądał od pewnej firmy wiedeńskiej przedłożenia nietylko listy wypłat, uiszczanych robotnikom tego zakładu, ale nadto i księgi kasowej. Przeciwko temu nielegalnemu postępowaniu postanowił „Związek" zaprotestować w ministeryum spraw wewnętrznych i ministeryum handlu i uprasza wszystkie firmy, które doznały podobnego bezprawia ze strony tego lub owego zakładu ubezpieczenia od wypadków, by jak najrychlej powiadomiły o tem zarząd „Związku".

Styka contra Paderewski. Sąd krajowy wyższy w Krakowie wydał w piątek wyrok ostateczny w głośnej sprawie Styka-Paderewski. Jak wiadomo, konsorcyum, złożone z pp. Roszkowskiego, Paderewskiego i Zaremby zawarło z p. Styką układ, mocą którego p. Styka za 30 tysięcy zł. dostarczyć miał panoramę „Golgoty", a za 9.000 zł. (płatne w ratach po 4.500 zł.), dwie dyoramy, przedstawiające „Narodzenie i Zmartwychwstanie Chrystusa". „Golgotę" wykończył p. Styka i oddał przedsiębiorcom za umówione honoraryum, umowę co do dyoram, przedsiębiorcy z p. Styką zerwali. Pan Styka zaskarżył więc Paderewskiego i spółkę o pierwszą ratę za dyoramę (4.500 zł.), a trybunał sądu obwodowego w Nowym Sączu zasądził Paderewskiego na zwrot tej sumy. Wskutek apelacyi rzecznika Paderewskiego, rozstrzygał tę sprawę sąd krajowy wyższy w Krakowie i wydał wyrok, oddalający pretensyę pana Styki, oraz skazał go na zapłacenie pozwanemu p. Ignacemu Paderewskiemu kosztów I-ej i II-giej instancyi.

Burmistrzem Skałatu wybrany został adwokat dr. Ehrlich.

Aresztowano w Stanisławowie przedsiębiorcę budowlanego Feliksa Zająca pod zarzutem oszukańczych transakcyj.

Wyzyskanie katarakt Nilu. Użycie części wodospadów Niagary do wytwarzania prądu elektrycznego i oświecenia nim miasta Buffalo, tudzież poruszania wagonów kolei w tem mieście, skłoniło elektryka, profesora Forbesa, do zbadania katarakt Nilu; ze zbadania tego wypada, iż siłą ich spadku można nie tylko oświetlać elektrycznie odległy o 640 kilometrów Kair, ale nadto wytwarzać prąd elektryczny, mogący za pomocą odpowiednich pomp służyć do nawodnienia prowincyi Dongoli i zrobienia jej najżyźniejszym krajem na kuli ziemskiej.

Samobójstwo żołnierza. W piątek w magazynie szpitalu wojskowego na Wawelu, znaleziono zwłoki zabitego Blobnitzera, feldwebla oddziału sanitarnego. Blobnitzer w obawie przed odpowiedzialnością za przekroczenie wojskowe, we czwartek wszedł do magazynu niepostrzeżenie i tam wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie.

Sanatoryum dla suchotników pod Wiedniem. Z Wiednia piszą: W artykule o sanatoryach dla suchotników, umieszczonym niedawno w *Przeglądzie*, była pochlebna i zasłużona wzmianka o sanatoryum w Alland, które prof. Schroetter utworzył. Instytut wspaniały jest już otwarty i odbywają się w nim wykłady w tow. lekarskiem. Metoda lecznicza polega na systematycznem przebywaniu na świeżem po

wietrzu, (także i w zimie na oszklonej werandzie), na umiarkowanym ruchu w parku, na posilnem żywieniu. Po 6—8-miu tygodniach następuje już znaczne polepszenie u chorych; wypadki średnio ciężkie zostają w kilka tygodni uleczone, wogóle znikają uciążliwości: jak dreszcze, gorączka, poty, bez używania lekarstw, waga ciała szybko wzrasta. Dotąd na 144 chorych opuściło zakład 57 ze zdrowiem w znacznym stopniu polepszonem, 11 bez polepszenia, 1 umarł.

„Dotychczasowe wyniki uważamy, mówił mi prof. Schroetter, za bardzo pomyślne, zważywszy krótkość czasu. Alland spełni swoje zadanie, będzie błogosławieństwem dla Wiednia". W parku Alland kwitną już pierwiosnki, stokrótki, fijołki... Są w toku dalsze składki i zabawy na dochód tego zakładu. Warto zwiedzić ten eden, stworzony w dwa lata; odległość od Wiednia godzina koleją, dwie godziny powozem. Należy pragnąć, żeby podobne sanatoryum dr. Dłuskiego w Zakopanem pod Gubałówką jak najrychlej stanęło; żeby piersiowi tylko tam mieszkali, gdyż pobyt w dworkach na otwartym obszarze Zakopanego jest dla tych chorych zupełnie niestosowny, nawet szkodliwy z powodu wichrów; podczas gdy sanatoryum pod Gubałówką będzie zupełnie od północy zasłonięte. Wiadomo, że do popierających to dzieło należą Paderewski i Sienkiewicz. W samą porę zabrano się do tego, gdy kolej aż na miejsce za kilka miesięcy ukończoną będzie. Twórcy Allandu napróżno dotąd o kolej się dopominają.

Koncert Cecylii Chaminade, kompozytorki-pianistki i Cecylii Ketten, śpiewaczki z Paryża, odbędzie się we środę, dnia 22 bm. wieczorem, w sali Domu narodnego. Program: 1) Intermede et Pas des Cymbales — p. Chaminade; 2) Ritournelle i Madrigal — p. Ketten; 3) Theme varie, Les Sylvains, air de ballet — p. Chaminade; 4) Sans amour, Si j'etais jardinier — p. Ketten; 5) Arabesque, Autrefois, Vert Galant — p. Chaminade; 6) Fleur du matin, Partout — p. Ketten; 7) Elevation, 3-me Valse — p. Chaminade. Wszystkie te utwory są kompozycyami p. Chaminade. Początek o godz. pół do ósmej. Z rozpoczęciem każdego utworu wstęp do sali będzie wstrzymany.

Wynalazki. Czasopismo francuskie *Moniteur universel* donosi o dokonanym przez niejakiego Green'a, Anglika, wynalazku, który wywołać może przewrót w drukarstwie. Aparat pomysłu Green'a jest bardzo skomplikowany, a właściwa istota wynalazku przedstawia się, jak następuje: Papier, używany przez Green'a, poddany jest poprzednio specyalnemu procesowi chemicznemu, gdy zaś następnie styka się w prasie drukarskiej z czcionkami, wówczas za pomocą prądu elektrycznego następuje zmiana chemiczna papieru, tak, że powierzchnie dotykane przez czcionki przybierają czarną barwę, elektryczność bowiem rozkłada materyę chemiczną, jaką nasycony jest papier i w miejscach, gdzie nastąpił rozkład, wywołuje trwałe czarne zabarwienie. Wynalazca demonstrował swój przyrząd wobec grona uczonych, znawców, oraz innych osób, zaproszonych w Croydon i wzbudził powszechny podziw. Obecnie pracuje Green nad pewnemi ulepszeniami wynalazku.

Tagalowie, jedno z najgłówniejszych plemion tubylczych na Filipinach, które schwyciło broń, aby walczyć za niepodległość wysp, zagrożoną przez zaborczą politykę Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, nie są plemieniem jednolitem pod względem etnograficznym, składają się bowiem przeważnie z mieszańców z chińczykami. Plemię to uważane jest za pioniera cywilizacyi na archipelagu Filipińskim. Właściwą ojczyzną jego ma być środkowa część wyspy Luzon, dziś jednak i inne części wyspy, które niegdyś zaludnione były przez plemiona malajskie, są w znacznej części „stagalizowane". Wielu tagalów służy już dziś za pisarzy w biurach rządowych. Marzeniem rodziców tagalskich jest zrobić syna księdzem. Gdy Hiszpanie zajęli wyspy Filipińskie, znaleźli tagalów, podzielonych na drobne gminy, zamieszkujących okolice leśne. I dziś, pomimo powierzchownego poloru cywilizacyi, zdarza się często, że całe rodziny tagalów znikają w puszczach leśnych i pozostają tam na zawsze. Pod względem budowy ciała przedstawiają tagalowie wzorowy typ ludzi, stworzonych do życia na łonie natury. Ogromna ruchliwość palców u nóg, sprawiająca, iż stóp prawie na równi z dłońmi używać mogą, przypomina czasy, gdy przodkowie dzisiejszych mieszkańców Luzonu tylko w szybkiem wdrapywaniu się na drzewa szukali ocalenia przed dzikim zwierzem. Również nadzwyczajnie rozwiniętym jest u nich zmysł powonienia. Tagal ma dwie namiętności: żucie betlu i walkę kogutów. Kogutem, przeznaczonym do walki, zajmuje się tagal więcej, niż własnemi dziećmi; bierze go z sobą w pole, gdzie pracuje, nosi go pod pachą podczas spaceru. Trenowanie ptaków odbywa się w maleńkich cyrkach. Podczas walki nie poznałbyś flegmatycznego zazwyczaj tagala: w gorączce śledzi przebieg walki i niejednokrotnie na zakłady przegrywa cały majątek. Rząd hiszpański w miastach traktował tagalów jak dzieci: osobne przepisy wskazywały godziny, w których było wolno grywać w karty, trenować koguty i t. p. Tagalowie są gorliwymi katolikami, co nie staje na przeszkodzie zachowywaniu niektórych starodawnych zwyczajów i obrzędów, tchnących duchem pogaństwa.

Zmarli. W Krakowie O. Angelico Drewaczyński, Dominikanin, malarz religijny, lat 73. — We Lwowie Teodor Hołodyński, starszy komisarz magistratu, lat 55.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —1, w poł. +3 R. Bar. 771. Spada. Pogoda.

Próbki humoru amerykańskiego.

Sposób na ogrzanie.

— Brrr... co za nieznośny chłód! Doprawdy nie wiem, czemby się ogrzać.

— Czekaj, za chwilę będzie ci całkiem ciepło.

— A to jakim sposobem?...

— Zbliża się twój wierzyciel.

Niewzruszony.

— Miłościwy panie... czemkolwiek poratuj! Żona chora na suchoty, synek złamał nogę, sam jestem kaleką, a w domu ogień wszystko zniszczył!...

— Moi drodzy, poco mi to wszystko opowiadacie, czy to ja jestem pisarzem dramatycznym?

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek „Cyrano de Bergerac", komedya romantyczna w 5 aktach E. Rostanda. We wtorek „Tannhauser", wielka opera w 3 aktach R Wagnera, występ Aleks. Bandrowskiego, Teresy Arklowej, Jul. Jeromina i J. Szymańskiego. We środę po raz 3-ci „Kontrolor wagonów sypialnych", komedya w 3 aktach A. Bissona. We czwartek „Cyrano de Bergerac". W piątek po raz ostatni w tym sezonie „Lohengrin", wielka opera w 3 aktach a 4 odsłonach R. Wagnera, występ Aleks. Bandrowskiego, Teresy Arklowej, Miry Heller, Jul. Jeromina i Józefa Szymańskiego. W sobotę popołudniu „Karyerowicz", komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego, wieczorem „Gejsza", operetka w 3 aktach S. Jonesa. W niedzielę po południu „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa, wieczorem „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki, występ Teresy Arklowej, Aleks. Myszugi, J. Szymańskiego i Władysława Paszkowskiego.

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów na prowincyi dołączamy prospekt pisemek „Pielgrzym polski" i „Nowy dzwonek".

Dla dzielnicy Łyczakowskiej urządziliśmy sprzedaż PRZEGLĄDU w sklepie korzennym p. Czarneckiego.

Literatura i sztuka.

* **Biblioteka modernistów**. Pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Warszawie nakładem *Przeglądu tygodniowego* wydawnictwo mające na celu zapoznać publiczność polską z utworami powieściowymi najcelniejszych współczesnych pisarzy zagranicznych. Najnowszy kierunek literatury, jakkolwiek bądź na niego zapatrywać się będziemy, niezaprzeczenie uzyskał już takie doniosłe znaczenie i stał się tak ważną częścią współczesnego życia umysłowego, że tylko z własną szkodą moglibyśmy go pomijać lub lekceważyć. Tylko sumienne studyowanie pierwszorzędnych utworów z tej dziedziny, może pokazać nam, co w tym całym ruchu jest dobrego i naśladowania godnego, a z drugiej strony jakie są jego braki i wady. To też zasługuje ze wszech miar na uznanie wydawnictwo, które umożliwia także mniej zamożnym, lub nie władającym dostatecznie językami obcymi, poznać dokładnie bieżącą literaturę zagraniczną. Pierwszy zeszyt „Biblioteki modernistów" zawiera szkice pisarza duńskiego Henryka Pontoppidana p. t. „Z chat" (w przekładzie p. Józefy Kl.) Zbiorek ten poprzedza wstęp określający działalność Pontoppidana, bardzo dobrze napisany, gdyż w kilku śmiałych rysach daje nam charakterystyczny portret tego nieznanego u nas autora. Dalsze zeszyty będą zawierały A. Strindberga „Inferno", A. Schnitzlera „Anatol" i G. Halbego „Mezekowa".

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 18 lutego.

(Z.) Nagły zgon prezydenta francuskiej rzeczypospolitej wywołał wczoraj chwilowy zastój na targu naszym. Poufne depesze z Paryża donosiły bowiem, że umysły są podniecone i zachodzi obawa zaburzeń ulicznych. Czekano zatem jak wobec tego wypadku zachowa się giełda paryska, bezpośrednio w nim interesowana. Owóż dzisiejsze doniesienia giełdowe z Paryża rozproszyły wszelkie obawy. Nietylko niema żadnego zaniepokojenia w sferach finansowych, ale przeciwnie targ paryski znaczną zwyżką renty francuskiej torował niejako drogę spokojnemu wyborowi nowego prezydenta. Wobec tego odżyła dziś i u nas spekulacya zwyżkowa i znów obrała sobie targ walorów górniczych za pole działalności. Praskie akcye żelazne podskoczyły w kursie o 27 złr. skutkiem rozsiewania pogłoski, że dywidenda tegoroczna wyniesie 45 złr., a więc o 7 złr. więcej niż w roku ubiegłym. Inne kategorye papierów górniczych w znacznie mniejszym stopniu skorzystały z prądu zwyżkowego. Natomiast coraz śmielej zaczynają spekulanci zwyżkowi operować na targu akcyi bankowych. Ignorowane przez kilka miesięcy kredyty przekroczyły dziś kurs 370 i w porównaniu z ubiegłą sobotą podniosły się w cenie o 6½ złr., jakkolwiek wiadomo już na pewno, że dywidenda tegoroczna nie będzie wyższą nad 16 złr. Nie mogąc jednak manewrować zapowiedzią wyższej dywidendy, z całym uporem utwierdzają spekulanci publiczność w mniemaniu, że Zakład kredytowy już ma napiętych kilka ważnych operacyi finansowych, w których liczbie jedno z pierwszych miejsc zajmie przemiana firmy Siemens & Halske w Towarzystwo akcyjne. Mówiono także, iż Zakład kredytowy całkiem poważnie traktuje o nabycie terenów naftowych firmy Wolski i Odrzywolski. Oczywiście autentycznych szczegółów zarówno co do jednej jak i co do drugiej sprawy będzie się można dowiedzieć dopiero na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy, które odbędzie się 6 kwietnia.

W końcu podzielić się muszę ważną wiadomością z dziedziny kolejnictwa. Oto wobec tego, iż dochody kolei północnej cesarza Ferdynanda i w roku ubiegłym znacznie się zwiększyły, zamierza rząd skorzystać z przysługującego mu prawa redukcyi taryf frachtowych tej kolei. Obniżone zwłaszcza mają być taryfy za przewóz cukru i węgla. Co do tego ostatniego artykułu redukcya ma być znaczna, gdyż opłata taryfowa ma być zniżoną z 746 na 660 hellerów za tonnę. Dobrzeby było, aby komisya parlamentarna Koła polskiego nie spuściła tej sprawy z oka i wpłynęła na rząd, aby z zamierzonej redukcyi skorzystały także galicyjskie artykuły eksportowe.

Nominacyi nowego gabinetu węgierskiego wyczekują sfery giełdowe z niecierpliwością, gdyż mają nadzieję, że po jej dokonaniu banki śmielej wdawać się będą w nowe operacye finansowe i przemysłowe.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 370·40, węgierskie 399·—, Anglobanki 158·25, Uniony 320·50, Bankvereiny 280·75, Landerbanki 246·60, Ludwiki 210·75, Czerniowieckie 293·75, Elbethale 256·75, Renta papierowa 101·45, srebrna 101·45, austryacka złota 120·35, austr. renta wal. kor. 101·75, węgierska złota 119·80, węgierska renta wal. kor. 97·95, dukat 5·67, 20 frankówka 9·55—, marki 11·78, ruble 1·27¼.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj.)

Poznań 19 lutego. Naczelny prezes rejencyi poznańskiej upoważnił landratów do udzielania już teraz pozwolenia na przyjmowanie w razie potrzeby robotników rolnych z Królestwa polskiego i z Galicyi.

Paryż 19 lutego. Wieczór wczorajszy przeszedł zrazu bez poważnych wypadków. Około kwadrans na dwunastą zgromadził się tłum ciekawych na bulwarze Montmartre, rozpędziła go wszakże gwardya republikańska. Wiele osób aresztowano, między innymi hr. Bari. Wkrótce go jednak puszczono na wolność. W nocy z powodu demonstracyj uwięziono mnóstwo ludzi, wielu też wkrótce znowu powypuszczano. W aresztach pozostaje około 150 osób.

Paryż 19 lutego. Prasa przeciwna rewizyi zarzuca prezydentowi Loubetowi, że został wybrany przez tych, którzy chcą bronić Dreyfusa, przypomina zachowanie się Loubeta w sprawie panamskiej i odmawia mu wszelkiego uzdolnienia. Beaurepaire w *Echo de Paris* silnie atakuje Loubeta, tak samo Francois Coppé w *Gaulois*. Natomiast dzienniki rewizyonistyczne zadowolone z wyboru Loubeta, widzą w tem dowód, że republikanie nie chcą z prawicą nic mieć wspólnego. Clemenceau w *Aurore* wielbi honorowość nowego prezydenta w życiu prywatnem i politycznem.

Wiedeń 19 lutego. C. k. biuro korespondencyjne upoważnione jest do oświadczenia, że podana przez niektóre dzienniki wiadomość o nastąpić mającej zmianie w kierownictwie galicyjskiej Dyrekcyi skarbowej, jest nieprawdziwa.

Wiedeń 19 lutego. Były minister dr. Rittner wyjechał wczoraj wieczorem do Mentony.

Madryt 19 lutego. Rada ministrów oświadczyła się za przedłożeniem dotyczącem odstąpienia wysp Filipińskich.

Paryż 19 lutego. Prezydent Loubet sprowadzi się do pałacu elizejskiego dopiero po uroczystej instalacyi. Na razie zamieszkał w pałacu luksemburskim.

Loubet otrzymuje mnóstwo listów i telegramów gratulacyjnych od licznych przyjaciół. Przed pałacem, gdzie mieszka, panuje zupełny spokój.

Londyn 9 lutego. Do „Biura Reutera" donoszą z Pekinu, że w prowincyi Tallienwan przyszło do utarczki między Rosyanami a Chińczykami, w której stu Chińczyków poległo.

Berlin 19 lutego. W ciągu dalszych obrad w parlamencie niemieckim nad interpelacyą posła Johannsena w sprawie wydalania z Prus obywateli duńskich, — po przemówieniach kilku mowców, a między tymi członka Koła polskiego p. Głębockiego, zabrał głos ks. Herbert Bismarck. Bronił on zarządzeń rządowych i wyraził wdzięczność rządowi pruskiemu, iż stawia racyę stanu ponad wszystkie względy. Polityką pojednawczą niczego się nie osiągnie. Myśl i idea narodowa powinny być decydującemi we wszystkiem co rząd robi.

Polemizując z mową p. Liebera, wygłoszoną na poprzedniem posiedzeniu, powiedział ks. Bismark: „Nasz stosunek do Austro-Węgier jest tak dobry, jak tylko można sobie wymarzyć, i nie ma absolutnie o tem mowy, aby kiedykolwiek mogło być inaczej. Dążeniem mojego ojca było, aby przymierze z Austro-Węgrami ścieśnić jeszcze bardziej, przez uzyskanie dla niego sankcyi ze strony parlamentów obu mocarstw. A jakkolwiek się to nie udało, pomimo to stosunek nasz do Austro-Węgier jest na wskroś wyborny. Gdym pozostawał jeszcze w służbie państwowej, pewien wybitny dyplomata austryacki, rozmawiając ze mną, porównał stosunek Prus do Austro-Węgier z małżeństwem katolickiem przy którem nie ma rozwodu".

P. Lieber (z centrum) podziękował ks. Bismarkowi za tę ważną enuncyacyę i przyznał, że dziełem zmarłego ekskanclerza było doprowadzenie do skutku przymierza z monarchią Habsburską.

Po przemówieniu kilku jeszcze posłów, zamknięto dyskusyę i tem załatwiono interpelacyę.

Wiedeń 19 lutego. Pogrzeb Maryi Immaculaty odbędzie się 23 bm. Zwłoki złożone zostaną w krypcie kościoła Kapucynów.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 20 lutego. Na wczorajszej audyencyi przyjął Cesarz dymisyę gabinetu węgierskiego. Banffy polecił jako swego następcę Fejervary'ego. Cesarz wyda jutro ostateczną decyzyę. Prawdopodobnie otrzyma Fejervary polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Banffy, Lukacs i Perczel wystąpią z gabinetu, podczas kiedy reszta ministrów nadal w nim pozostanie. Jako minister spraw wewnętrznych wstąpi do gabinetu prawdopodobnie sekretarz stanu Jakabffy, jako minister finansów szef sekcyi Popowicz. Perczel desygnowanym jest na prezydenta Izby. Stronnictwo liberalne będzie w każdym razie popierać nowy gabinet, a spodziewać się należy, że i opozycya nie będzie stawiała nowemu gabinetowi przeszkód w drodze do zawarcia kompromisu.

Wiedeń 20 lutego. *Sonn- und Montags Zeitung* dowiaduje się, że przy końcu wczorajszej konferencyi Cesarz wyraził br. Banffy'emu swoje najwyższe uznanie nietylko za jego 4-oletnią działalność na czele rządu węgierskiego, ale i za patryotyczną gotowość do ofiary na korzyść załatwienia przesilenia i uzdrowienia parlamentarnych stosunków.

Do tego samego dziennika donoszą z Budapesztu, że bezpośrednim powodem dymisyi br. Banffy'ego było to, iż Cesarz nie chciał zgodzić się na rozwiązanie sejmu węgierskiego, uważając je w tych warunkach za sprzeczne z ustawami. Pierwotnie zamierzał br. Banffy zaproponować Cesarzowi jako swego następcę ministra Lukacsa, ten jednakże nie chciał się na to zgodzić. Fejervary z trudem tylko dał się nakłonić do przyjęcia misyi utworzenia nowego gabinetu. Prezydenturę swoją uważa on tylko za przejściową i na urzędzie pozostanie tak długo, dopóki w parlamentarnych stosunkach nie zapanuje zupełny spokój. Gdy się to stanie, zamierza Fejervary cofnąć się.

Sonn und Montags Zeitung dowiaduje się z Pragi, że delegowani w celu sformułowania narodowo-politycznych żądań Niemców austryackich posłowie niemieccy zbiorą się na naradę z końcem bieżącego tygodnia. Prace ich mają być ukończone jeszcze w tym miesiącu, poczem Sejm zebrałby się 15 marca.

Na wypadek abstynencyi posłów niemieckich od obrad Sejmu czeskiego odłożyłby rząd akcyę, zmierzającą do załatwienia ugody czesko-niemieckiej do jesieni, tj. aż do zwołania Rady państwa.

Do tego samego dziennika donoszą także z Pragi, że zwołane na Winohradach zgromadzenie niemieckich wyborców uchwaliło rezolucyę, wyrażającą uznanie posłom Pergeltowi i Lecherowi. Pos. prof. Bendel miał dłuższą przemowę, w której poddał ostrej krytyce broszurę d-ra Kramarza. Do porozumienia, zdaniem mowcy, można dojść tylko na drodze zmiany systemu, zniesienia rozporządzeń językowych i zerwania z nadużywaniem doktryny o równouprawnieniu. Wszystko się teraz w Austryi słowianizuje. Niemcy czescy nie mogą się dać zczechizować.

Praga 20 lutego. Minister spraw wewnętrznych polecił zarządowi drukarni rządowej, ażeby z czeskimi abonentami dziennika ustaw państwowych, porozumiewał się tylko w języku czeskim.

Plzeňski Obzor donosi, że rząd zamierza w sprawie językowej uczynić Niemcom o tyle koncesyę, że w czysto niemieckich okręgach językowych, wszystkie sprawy załatwiać się będzie tylko w języku niemieckim, podczas gdy w okręgach czysto czeskich panować będzie tylko język czeski. Rząd zamierza nawet na wypadek, gdyby się Czesi na to nie chcieli zgodzić, przeprowadzić to zarządzenie.

Neutra 20 lutego. Tutejsze katolickie stowarzyszenie urządziło tu sobie onegdaj wieczorek. W trakcie zabawy zjawił się na sali porucznik honwedów Ferenczy i wszczął z aranżerem Jakóbem Fellnerem sprzeczkę, która wnet przemieniła się w bijatykę. Ferenczy uderzył Fellnera w twarz, a ten oddał mu policzek. Na to oficer udał się natychmiast do koszar honwedów i wystrzelił do siebie trzykrotnie, kierując wszystkie strzały w pierś. Ciężko rannego zawieziono do szpitala garnizonowego, gdzie walczy ze śmiercią.

Petersburg 20 lutego. Minister spraw zagranicznych hr. Murawiew zawiadomił uwierzytelnionych przy dworze rosyjskim przedstawicieli dyplomatycznych, że mocarstwa zgodziły się na wybór Haagi jako miejsca zebrania się konferencyi dla rozbrojenia. Rząd holenderski, jako gospodarz, roześle formalne zaproszenia, skoro tylko oznaczony zostanie termin zwołania konferencyi. W tym względzie toczą się obecnie rokowania pomiędzy gabinetami.

Wiedeń 20 lutego. Rada generalna Banku austro-węgierskiego roztrząsać będzie na jutrzejszem (wtorkowem) posiedzeniu kwestyę stopy procentowej. Zdaje się, że w tej mierze nie pozostanie bez wpływu na decyzyę austro-węgierskiego Banku zapowiedziane przez niemiecki bank państwowy obniżenie stopy procentowej.

Wiedeń 20 lutego. *Fremdenblatt* donosi w formie pogłoski, potrzebującej potwierdzenia, że wiedeński Zakład kredytowy (Kreditanstalt) zamierza wziąć pod rozwagę nabycie tych kopalń nafty w Galicyi, które były dotychczas własnością p. Szczepanowskiego i Spółki.

Petersburg 20 lutego. W pogrzebie prezydenta Faure'a weźmie udział jako zastępca cara pułkownik Bilderling i złoży na trumnie prezydenta w imieniu cara wieniec.

Ateny 20 lutego. Wybory odbyły się tu bez żadnego wypadku. Lista Delianisa pozostała w mniejszości; nawet w samych Atenach lista ta upadła z kretesem.

Bruksela 20 lutego. Na dworcu kolejowym w Forest, koło Brukseli, zaszła w sobotę, 18 bm. rano, straszna katastrofa kolejowa. Pociąg idący z wielką szybkością z Mons, zetknął się z pociągiem, który przybywszy z Tournai zatrzymał się na 5 minut na dworcu w Forest. Kilkanaście wagonów zostało zdruzgotanych, 30 osób utraciło życie, a około 100 osób odniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

Paryż 20 lutego. W ciągu dnia wczorajszego panował tu zupełny spokój. W dzielnicy Montparnasse odbyło się zgromadzenie bonapartystów, na którem zaprotestowano przeciwko wyborowi Loubet'a. Zresztą zgromadzenie odbyło się w spokoju.

Pomiędzy uwięzionymi sprawcami onegdajszych demonstracyi znajduje się hr. Belmont.

Zapewniają, że prezydent Loubet złoży na wtorkowej radzie ministrów swe oświadczenie, które będzie w tym samym dniu odczytane w senacie i izbie deputowanych. Wczoraj wieczorem odbyły się demonstracye przed domem, w którym znajduje się redakcya dziennika wydawanego przez anarchistę Sebastyana Faure'a. Przyszło tam nawet do bójki, w której kilku nacyonalistów otrzymało lekkie rany. Policya aresztowała kilka osób.

Tak samo przed redakcyą dziennika *Libre Parole* urządzono demonstracyę przeciw Loubetowi.

Paryż 20 lutego. Wczoraj w nocy odbywały się dalsze demonstracye na bulwarach. Między godz. 9 a wpół do 10 wieczór przyszło do bójki między zwolennikami a przeciwnikami nowego prezydenta Loubet'a. Podczas bójki wiele kobiet poprzewracano i podeptano; kilka ciężko zranionych osób musiano przenieść do znajdującej się w pobliżu apteki. W końcu powiodło się policyi przywrócić spokój

Liczna grupa demonstrantów przybyła w pochodzie przed lokal redakcyi dziennika *Journal*, wznosząc okrzyki: „Przed sąd z Zolą!" Policya zarządziła tu liczne aresztowania. W ulicach, otaczających bulwary, przyszło także do różnych demonstracyj za i przeciw Loubet'owi. Około godz. 11 w nocy przyciągnęła grupa demonstrantów przed dom bankowy Rotszylda, znajdujący się przy ulicy Laffite, i powybijała w nim wiele szyb; aż wreszcie udało się policyi rozpędzić demonstrantów.

Około północy zgromadzili się zwolennicy Dreyfusa przed redakcyą dziennika *Journal*, chcąc dostać się do biura redakcyi. Ponieważ jednak bramy były pozamykane, poprzestali demonstranci na wybiciu szyb w kamienicy. Na bulwarze des Italiens zgromadziło się około 50 studentów o przekonaniach rojalistycznych i urządziło demonstracyę przed lokalem dziennika *Antijuif*, wybijając szyby w redakcyi. Ogółem liczba aresztowanych wczoraj przed północą osób za udział w demonstracyach przewyższa 100.

Po północy zapanował wszędzie spokój.

Wiedeń 20 lutego. Ze strony czeskiej donoszą: Rozporządzenia językowe dla Szląska wydane przez hr. Thuna, jako ministra spraw wewnętrznych dla władz politycznych i przez min. sprawiedliwości dla sądów, zostały uzupełnione intimatem dla władz skarbowych. Wedle tego intimatu w Opawie w okręgu starostwa Opawa Wagstadt, ma być używany język niemiecki i czeski we wszystkich władzach podatkowych i finansowych. W Frydku, okręgu starostwa Freistadt-Cieszyn wchodzi w użycie język niemiecki, polski i czeski, a w okręgu star. bielskim (Bielitz) niemiecki i polski.

Przeprowadzonem to ma być w sposób następujący: Wszystkie podania i oświadczenia stron do protokołu mają być przyjęte w języku stron, tak samo rozprawy i porozumiewanie się ze stronami ma się odbywać w ich języku, a sprawy mają być załatwiane w tym języku, w jakim podanie zostało wniesione. To samo odnosi się do wezwań do zapłaty, przypomnień i t. p.

Odpowiednie druki w językach polskim, niemieckim i czeskim mają być przygotowane dla użytku stron. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas nie ma.

Wiedeń 20 lutego. Drugi ochmistrz dworu ks. Alfred Montenuovo wyjeżdża do Paryża celem reprezentowania cesarza na pogrzebie Faura.

Koloman Szell przybył tu dzisiaj z Budapesztu na wezwanie cesarza i udał się o godzinie dwunastej na audyencyę do cesarza. Zdaje się, że Szell otrzyma polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 20 lutego. Rząd francuski wydalił korespondenta *N. Fr. Presse* dra Frischauera z państwa, podając za powód tendencyjne jego korespondencye. Dr. Frischauerowi polecono wyjechać w ciągu 48 godzin.

Wiedeń 20 lutego. *N. Wiener Tagblatt* donosi, że br. Fejervary dziś rano o godz. 10 odbył całogodzinną konferencyę z hr. Gołuchowskim, który udał się następnie do Burgu, gdzie został przyjęty przez Cesarza na osobnej audyencyi.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 20 lutego. JE. St. hr. Tarnowski i Antoni hr. Wodzicki z Krakowa. JE. Sz. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. A. hr. Skrzyński z Zagórzan. Paweł Tyszkowski z Huwnik. Major Pawlikowski z Babic. Artur Cielecki z Hadynkowic. Feliks Sozański z Kornalowic. M. hr. Borkowski z Mielnicy. E. Zagórski z Kołodziejówki. Wł. Jankowski z Rosochowacza. St. Fihauser z Niebieszczan. Kwiryn Sobieszczański z Król. Polskiego.

HOTEL IMPERIAL

(pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia)

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 20 lutego. W. hr. Rościszewska z synem z Podola ros. J. hr. Husarzewska, J. Muller z Skałatu. J. hr. Grocholski z Podola ros. R. A. Wright z Ustrzyk. A. Kielanowska z Kozłowa. Dr. A. Rapoport, W. hr. Dzieduszycki, S. br. Hagen, W. Stawiarski z Jedlicz. W. hr. Olizar z Hladek. Z. Horodyński z Zbydniowa. J. Zaleska z Podola ros. W. Mazaraki z Wołynia. S. Dąmbski z Rudna. J. Balicki z Drzazgowej Woli. J. Steidl z żoną z Buczyna. Dr. A. Last z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Pszyjechali dnia 20 lutego. W. Biechoński z Gorlic. R. Adamski z Bóbrki. W. Pieniążek z Lipinki. F. Stanek z Wiszenki. J. Burg z Budapesztu. J. Schmidt z Wiednia. St. Białoskórski z Staj. A. Sobota z Kałusza. M. Urbański z Haczowa. J. Stankiewicz z Wolicy. Dr. Dworski z Przemyśla. Rotm. Schlögl z Kamionki. J. Slósarski z Stryja.

HOTEL FRANCUSKI

We Lwowie — Plac Maryacki.

(W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony)

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 20 lutego. P. Łączyńska z córką z Zaborza. Rotm. Łączyński z żoną z Radymna. P. Łącki z Krakowa. L. Hałubiński z Dąbrowy. P. Zwolski z Krynicy. Z. Suszycki z Jasła. E. Miłkowski z Gorlic. P. Froń z Kobiernic. J. Pieniążek z Lipinki. K. Kędzierski z Krechowa. Dr. Ambroziewicz z Pomorzan. Dr Adam Strawiński z żoną z Husiatyna. K. Kącki z Sanoka. Alf. Stecki z Srodopolic. P. Tuszyńska z Szczurowic. Wł. Jaruntowski z Twierdzy. J. Lange z Krakowa. Br. T. Horroch z Warszawy. P. Diakowska z Rosyi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczynam z dniem 1go marca b. r. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie pocztą.

ST. DOBROWOLSKI

ul. Brajerowska boczna l 3, przedtem ul. Podlewskiego 9

Wszystkim przyjaciołom, sąsiadom i znajomym śp. Juliana Konopki, którzy raczyli oddać mu ostatnią posługę, a zarazem dali wzruszające dowody współczucia dla Rodziny, w ciężkim pogrążonej smutku, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie: Włościanom gmin Modlnica, Modlniczka, Zabierzów, Giebułtów, Bolechowice, Tomaszowice, Głogoczów i inne wsie, że tak licznie się zgromadzili około trumny najdroższego nam zmarłego i tak zabne serca okazali — niech Bóg zapłaci!

Siostra zmarłego Antonina Konopczanka z całą rodziną.

Modlnica 14 lutego 1999.

Lwów 20 lutego. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 310·25 do 311·25. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292·50 do 295·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 378 — do 388·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a 205 do 212·. Tow. budowy wagonów w Sanoku 258 — do 265 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 202·00 do 205·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110·20 do 110·90 4 i pół proc. los w 50 lat 100. — do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96·50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc los w 61 lat 101 — do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70 — Tow. kred gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97.20 do 97·90, 4 proc los w 41 i pół latach 97·20 do 97·90, 4 proc. los w 56 lat 95·80 do 96·50.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9.51 do 9·61. Półimperyał 9.48 do 9·58. Rubel rosyjski papierowy 127·30 do 128.30. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

Wiedeń 18 lutego. (Giełda towarowa). Spirytus 18—18·20. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 12·50 12·55.

Wiedeń 20 lutego. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9·61—9·62, na maj-czerwiec 9·27—9·28; żyto na wiosnę 8·04—8·05; kukurudza na maj-czerwiec 4·90—4·91; owies na wiosnę 6·06—6·08; rzepak na sierpień-wrzesień 12·20—12·30; olej rzepakowy 33—34. Tendencya słaba. Pogoda mglista.

Budapeszt 20 lutego. (Giełda zbożowa). Pszenica na marzec 9·72—9·73; na kwiecień 9.48—9·49, na październik 8·56—8·57; żyto na marzec 7·82—7·83; kukurudza na maj 4·62—4·64; owies na marzec 5·79—5·81; rzepak na sierpień 12·10—12·20. Popyt na pszenicę mierny. Tendencya słaba. Pogoda piękna.

12)

Tajemnicze morderstwo

POWIEŚĆ

przez

Fortunata du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

— Nie, sprzedał go — objaśnił p. Cimaise. — Sam zaś zamieszkał w pawilonie, którego front wychodzi na ulicę Kopernika. Reszta posiadłości jest niezamieszkałą i nieprędko zapewne się zaludni, gdyż przed postawieniem domów trzebaby grunt zniwelować, co pociągnęłoby za sobą znaczne wydatki. Nawet Szwed, który jednak nie wahał się przed żadnem, najniedorzeczniejszem ryzykiem, tego jednak się nie chwycił. Co do mnie, nie przedsiębiorę nigdy rzeczy niemożebnych. I gdybyś mnie pan pytał o zdanie,, radziłbym poszukać innego placu.

— Zdawało mi się istotnie, że grunt jest bardzo nierówny, lecz widziałem go jedynie przez mur.

— Ja zaś, przebiegając go wzdłuż i wszerz, gdy do mnie należał, przekonałem się że o karczunku nie może być mowy. Na upartego możnaby pobudować się od ulicy Lauriston, lecz jest tak ponurą, że niktby tam nie mieszkał i spekulacya by się nie opłaciła.

— Istotnie, ulica to odludna; jest zapewne przytułkiem dla włóczęgów z całej dzielnicy.

— Nie sądzę — odparł p. Cimaise z uśmiechem. — Bądź co bądź, byłoby to schronienie bezpieczne, gdyż o ile wiem, nikt tam nie zapuszcza się po nocy.

— I którędyżby wszedł? Musiałby chyba mur przesadzić.

— Dawniej, naprzeciwko rezerwoarów miejskich, była wybita furtka, lecz ją skasowałem.

Przywrócono ją znowu — pomyślał Gouville, mając na myśli zniknięcie anamity.

Zachował jednak dla siebie tę uwagę.

— Poproszę nowego właściciela — mówił p. Cimaise — o usunięcie tej tablicy. Zawdzięczam jej wprawdzie odwiedziny p. wicehrabiego, lecz mogłaby mi sprowadzić wiele innych niepożądanych wcale. A nie mam czasu do stracenia.

— Czy obecny właściciel jest teraz w Paryżu?

— Nie wiem, doprawdy.... tak często wyjeżdża...

Gouville miał jeszcze wiele innych pytań do zadania, lecz w obawie, aby p. Cimaise nie posądził go o zainteresowanie się specyalne osobą barona, którego nazwisko nie zostało nawet wymienione, powstał, przepraszając swego interlokutora, iż zabrał mu tyle drogiego czasu.

— Żałuję mocno — odparł p. Cimaise z głębokim ukłonem — iż nie mogę się na nic zdać panu hrabiemu. Mam nadzieję wynagrodzić to sobie innym razem.

Gouville oddalił się, przeprowadzony aż do drzwi wchodowych przez p. Cimaise, oświadczającego się wciąż ze swoją gotowością.

Jeśli w ten sposób przyjmował wszystkich swoich klientów, był to najgrzeczniejszy lichwiarz w całej Francyi, ba, nawet w całym świecie

Jakób de Gouville doświadczył tyle wrażeń od rana, że mąciło mu się w głowie.

Spotkanie z Karolem Percey, wizyta u pani de Salazie, ciekawa rozmowa z szewcem i audyencya u kapitalisty Cimaise: a to wszystko jedno po drugiem, tak, iż niepodobna było nawet zastanawiać się w antraktach.

Teraz wracał do domu, paląc cygaro i usiłując przyprowadzić do porządku swe wrażenia.

Po krótkiej rozwadze zobaczył, iż tajemnice istniały w jego wyobraźni jedynie.

Hrabina była osobą ekscentryczną, nie dbającą o pozory, lecz bezwarunkowo na sumieniu jej nie ciężyły żadne zbrodnie, oprócz chyba rabunku kilkunastu serc męskich.

Przyznawała się zresztą otwarcie do stosunków przyjaznych z p. d'Ambre, nie zapierała również znajomości z anamitą.

Dziwne zachowanie cymbalisty, wcześniej czy później się wyjaśni. Wolno mu było przecie spacerować po nocy.

— Do dyabla ze śledztwem i z indagacyami — zakonkludował Jakób. — Co mi do przeszłości tej kobiety. Jest mi życzliwa, to dosyć. Byłbym głupi, marnując czas na policyjnych rozrywkach. Mogę go użyć stokroć lepiej przy boku syreny. P. Cimaise nie ujrzy mnie już w swoim gabinecie.... Przestanę grać w karty... Wynagrodzi mi to hrabina.

Jakób widział teraz wszystko w różowych barwach. Pewien był, że przyjaciej jego Paweł poślubi swoją kuzynkę, nie roszcząc żadnych pretensyi do hrabiny; siebie zaś widział już u drobnych stopek kreolki.

III.

Margrabina de Valmondois należała do niknącego już pokolenia.

Urodzona w pierwszych latach stulecia w Wiedniu, gdzie ojciec jej, przebywając na emigracyi, ożenił się był z bogatą Polką, do Paryża wróciła z Bourbonami w r. 1814 i wkrótce potem na dworze Ludwika XVIII poślubiła oficera królewskiej gwardyi.

Po kilku latach została wdową. Usunąwszy się od świata w r. 1830, nigdy już po Rewolucyi lipcowej wejść doń znowu nie chciała.

Zmarły kapitan Roscauval był jej ciotecznym siostrzeńcem; oprócz jego dzieci, nie ma żadnych bliższych krewnych.

Paweł de Ponteroix jest siostrzeńcem pani de Roscauval, a zatem nawet nie powinowatym margrabiny; kocha go jednak serdecznie i uważa jako należącego do rodziny.

Staruszka ma ze sto pięćdziesiąt tysięcy franków rocznego dochodu, po jej śmierci cały majątek przejdzie na Stefanię i Mériadeca. Lecz sędziwa matrona dobrze się jeszcze trzyma, a umysł jej tak trzeźwy, jak za czasów, gdy błyszczała na balach księżny de Berry.

Margrabina nie opuszcza już swego pałacu, lecz przyjmuje w nim co wtorek śmietankę paryskiego towarzystwa.

Dawni jej przyjaciele wszyscy już niemal zeszli do grobu, szczupłą garstkę pozostałych zwiększają młodzi, zwłaszcza od czasu, gdy ma wnuczkę na wydaniu.

Przed śmiercią kapitana, Stefania zamieszkiwała w Bretanii, rzadko bardzo odwiedzając panią de Valmondois w Paryżu.

Obecnie ma u niej przepędzić całą zimę.

Margrabina zostawiła do rozporządzenia dzieci kapitana całe boczne skrzydło starego pałacu przy ulicy Babylone. Będą zupełnie jak u siebie.

Dla Pawła de Ponteroix wstęp wolny tu w każdej chwili, gdyż margrabina sprzyja projektowanemu jego związkowi ze Stefanią.

Młodzieniec podoba jej się bardzo, ma mu tylko do zarzucenia, iż jest zanadto na swój wiek poważny, i boi się, aby piwo nie zaczęło szumieć po ślubie.

Obawy takie są bodaj płonne, Paweł ma bowiem najspokojniejszy temperament pod słońcem.

Stanowi on pod tym względem prawdziwy kontrast ze swoim przyjacielem, Jakóbem de Gouville.

Do tego ostatniego margrabina ma pewną słabość, lubi jego wesoły humor, choć pewna jest, że ten miły chłopiec byłby najgorszym mężem, a znając jego opłakaną pozycyę majątkową, poczytuje mu za zasługę, iż nigdy nie uderzał w konkury do Stefanii.

Dwa tygodnie upłynęły już od owej przygody na wystawie.

Po raz pierwszy przyjaciele spotykają się w ogrodzie u pani de Valmondois.

Mériadec z siostrą od paru dni są już w Paryżu.

Śliczna pogoda zwabiła wszystkich na świeże powietrze, nawet stara margrabina kazała sobie wytoczyć fotel pod rozłożyste kasztany.

Około niej zbiegli się młodzi, rozmawiając wesoło.

Stefania nie oddala się na chwilę od babki, Paweł nie odstępuje na krok Stefanii, tylko Jakób z Mériadec'em spacerują po ogrodzie, to znowu wracają pod kasztany.

Margrabina pozwoliła im palić, młody Roscauval nadużywa tego pozwolenia, puszczając z krótkiej marynarskiej fajeczki kłęby gęstego dymu.

Gouville poprzestaje na cygarze. Dawno już nie widział Mériadeca, rozmowa idzie więc żywo.

Ci dwaj mężczyźni stanowią kontrast wybitny.

Jakób jest smukłym, wytwornym młodzieńcem, typem Paryżanina.

Mériadec, szeroki w barkach, tęgi i muskularny, rysy ma grube, chód ciężki, myśl powolną, zupełny brak wymowy.

Siostra niepodobna wcale do brata. Jest to wysoka, szczupła blondynka; śliczną jej twarzyczkę cechuje wielka słodycz, lecz z czarnych oczu przebija energia i siła woli.

Jakób z tem większą przyjemnością przygląda się tej jasnej postaci,.. iż od pewnego czasu oczy jego przyzwyczaiły się do innego wcale, mniej sympatycznego widoku.

(Ciąg dalszy nastąpi(.

Obwieszczenie.

C. k. Prezydum Sądu kraj. wyższego we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy do eraryalnego budynku sądowego w Tyśmienicy i robót adaptacyjnych tak w tym budynku, jak i w budynku aresztowym, pod następującymi warunkami:

1. Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągło 13.200 złr.

2. Za podstawę umowy wzięte będą ceny jednostkowe, nie suma ryczałtowa.

3. Za podstawę obliczenia służą plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości.

Plany te, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy, można przejrzeć w biurze c. k. Kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie, przy ulicy Batorego 1.

4. Oferty wnosić należy do podanego powyżej Kierownictwa budowy, najdalej do 1. marca 1899 godz. 12 w południe.

O sposobie ułożenia ofert, udzieli informacyi rzeczone Kierownictwo.

5. Wybór i zatwierdzenie oferty przysłuża ck. Prezydum Sądu krajowego wyższego we Lwowie.

6. Każdy oferant winien złożyć jako wadyum 5% ceny kosztorysowej.

7. Po zatwierdzeniu oferty, zostanie z przyjętym oferentem zawarta umowa o budowę. Oferent ten będzie obowiązany w terminie, który mu będzie oznajmionym, uzupełnić wadyum do wysokości 10 proc. oferowanej sumy; wadyum to stanowić będzie kaucyę, za dotrzymanie zobowiązań przez przedsiębiorcę przyjętych.

8. Wypłata całej należytości nastąpi po zatwierdzeniu przez ck. Ministerstwo sprawiedliwości kolandacyi.

W miarę postępu robót i przyzwolonego kredytu, może przedsiębiorca otrzymać zaliczki na podstawie poświadczeń c. k. Kierownictwa budowy.

Lwów dnia 9 lutego 1899.

Dylewski.

VII. Walne zgromadzenie

członków Kasy oszczędności i pożyczek w Strusowie spółki zarejestr. z ogranicz. poręką odbędzie się w Strusowie, w lokalu Kasy dnia 1 marca 1899 o g. 3 popołudniu.

Porządek dzienny.

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi za r. 1898 i wniosek komisyi rewizyjnej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum
3. Wnioski Rady nadzorczej co do rozdziału zysków w r. 1898.
4. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi i jej zastępców.
5. Wybór trzech członków Rady nadzorczej w miejscu z kolei ustępujących.
6. Wybór komisyi rewizyjnej na r. 1899.
7. Wnioski członków.

Rada nadzorcza kasy oszczędności i pożyczek w Strusowie.

Józef Łobos, prezes. Dr. Mrazek, sekretarz.

Wykaz firm kontrolowanych przez krajową Stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach:

Bank rolniczy we Lwowie.
Dom dla ziemian we Lwowie.
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie, ulica Karmelicka l. 21—23.
Handel nasion M. Woliński i T. Kaczyński we Lwowie.
Handel nasion T. Lewicka w Krakowie.
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni.
Pierwsza krajowa produkcya nasion T. Łuckiego w Mełnie.
Rolniczy zakład uprawy nasion Juliana barona Brunickiego w Podhorcach.
Zakład ogrodniczy K. Freegego w Krakowie.
Związek handlowy dla kółek rolniczych we Lwowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1899 ze Stacyą Doświadczalną botaniczno rolniczą w Dublanach umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi.

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez stacyę wydanym) prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki (zarazy) lub jej ilość w jednym kilogramie towaru.

3) odszkodować kupującym w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną, a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50 pr. zniżki taryfy Stacyi.

Bliższe szczegóły, dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancyi i odszkodowania, uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych w plombę i świadectwo Stacyi.

Dublany 16 lutego 1899. Dr. Ignacy Szyszyłowicz, kierownik stacyi.

L. 1222/89.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje konkurs na jedną posadę adjunkta technicznego z roczną płacą 1100 zł. dodatkiem na pomieszkanie 300 złr. rocznie i prawem do dwu pięciolecí po 100 złr. rocznie, ewentualnie na jedną posadę asystenta technicznego z roczną płacą 900 złr. dodatkiem na pomieszkanie 240 złr. rocznie i prawem do dwu pięcioleci po 50 złr. rocznie.

Podania należycie ostemplowane z dowodami ukończonych nauk technicznych, bądź w politechnikach austryackich, bądź w równorzędnych zakładach zagranicznych i ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych, tudzież z praktyki dotychczasowej należy wnieść do Prezydyum Magistratu najdalej do 4 marca b. r.

Kandydaci, którzy ukończyli wydział budownictwa lądowego będą mieli pierwszeństwo przy nadaniu tych posad.

Lwów dnia 8 lutego 1899.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Uścia Solnego. Drukarnia Narodowa Stanisław Mańiecki i Spółka — Lwów Hotel George.